

ELLORA'S CAVE TWILIGHT



*Crimson Carousel*

A TASTE OF  
*Obsession*  
AUBREY ROSS

**AUBREY ROSS**

**A TASTE OF  
OBLIVION**

**Crimson Carousel # 3**

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

# Prolog

Tłumacz: Isiorek

Korekta: zirella

## *Wymiar Froswick*

Ciepły nocny wiatr głaskał skórę Kylie, gdy tańczyła. Jej włosy fruwały wkoło jej twarzy w jedwabistym podmuchu, a każdy prowokacyjny ruch ocierał jej ciało o czysty materiał jej szaty. Masywny ogień płoną w centrum przestrzeni, kąpiąc obszar w gorącym i migoczącym świetle. Scena powiększyła się falując i kręcąc. Dym szczypał w oczy i dokuczał nozdrzom, obezwładniając słodkim zapachem płatków kwiatów gniecionych jej bosą stopą.

Wojownik Nac O'te stał w cieniu, patrzył na nią, przeglądał jej się... osądzając ją. Podniosła ramiona ponad głowę i skupiła się na muzyce, pozwalając pierwotnemu rytmowi usunąć wszystkie myśli z jej umysłu. Bębny dudniły. Flety śpiewały z wibracją, sugestywnie, ale jeszcze nie smutnie. Jej duch tęsknił za Świtem, gorąco pragnął pobudzenia głębi duszy, które pokazałoby, na co ją stać i na co jest gotowa.

Inwazja była podstępna, ich wróg był przebiegły. Bez Świtu jej ludzie zostali uwięzieni w swoim słonecznym transie, bezsilni i nieświadomi, że coraz większa ilość wrogów odnajduje przejście przez lęg w Zasłonie. Tylko niewielu kiedykolwiek uważano za szlachetnych. Z rozpaczliwym gwałtownym wdechem, opuściła ręce i zakręciła się szybciej. Musiała być wśród wybranych. To był jej los! Wiedziała, że tak jest.

Jej palce u nogi dotknęły piekącego gorącego kamienia, przynosząc jej wściekłe pieczenie w nagłej przerwie. Krzyknęła i odskoczyła do tyłu,

dyszala, wciąż zdeterminowana. Skoncentrowala swoje myśli, skrecila włosy w dlugi zwój i ulozyla w stos na glowie, co wystawilo na dzialanie blasku slonca jej skore.

*-Skosztuj mnie. Obudz mnie. Jestem gotowa. Wez mnie!*

Jej sutki stwardnialy, a napiecie zebrało się między jej udami. Poruszyła się, wzmacniając mrowienie, pochłaniając goraco.

Trzepiac włosami, Kylie podniosla twarz do gwiazdzistego nieba. Wojownicy Nac O'te zaczęli starozytny monotony spiew. Kylie powtorzyła kazda sylabe z innymi kobietami okrazajacymi ogien. Gdy kobiety skonczyły pierwsze powtorzenie, zrzucily swoje szaty. Kylie wzruszyła ramionami równie zdjela ubranie, stajac nogo.

- Linro inet ict etar Dato. - Arabel krzyknal w ciemności. Kylie wiedziala, ze jej siostra bedzie tu. Arabel byl z Nac O'te. Byla obecna na ceremonii Przebudzenia kazdego miesiaca. Wciaz ja to dziwilo, gdy slyszala jej glos posrodku zmyslowej mgly. *May, który budzisz Dzień*. To bylo w czesci wyzwanie, a w czesci błogoslawienstwo.

Reagujac na przywołanie, kobiety obróciły się i stanęły naprzeciw wojowników. Podniosły ramiona i powtorzyły monotony spiew, ich głosy rozbrzmiewaly przekonaniem i determinacją. Byli tam, gdzie formalna struktura konczyła się. Jakaś z kobiet śmiało dotknęła siebie, szybko i umiejętnie doprowadzając do raczej teatralnych orgazmów. Inni otoczyli się „zwolennikami”, przyjaciółmi albo kochankami, którzy chętnie przeszli siedem dni oczyszczenia wymaganych od uczestników Przebudzenia.

Ciepłe ciała cisnęły się wokół Kylie. Zamknęła oczy i skoncentrowala się na monotonnym spiewie. Jej zwolennikom wolno było dotknąć jej rękami i ustami. Gdyby jej okultystyczna moc wezbrała w

odpowiedzi na tę ceremonię, wtedy wojownicy Nac O'te uważaliby ją za godną i może...

- *Skoncentruj się!* - Reszta była bez znaczenia, jeśli jej moc nigdy nie wzrośnie.

Ręce, tak wiele rąk głaskało, pieszcząc jej skórę, ograniczając jej piersi i rozdzielając jej nogi. Gorąco spłynęło po jej ciele w wolnych, falach mrowienia. Wojownicy mogli zobaczyć ją całą. Nie była wysoka, ani nie miała tak pełnych piersi jak Arabel. Jej figura była średnia, jej brzuch był zaokrąglony. Uchyliła oczy, zerkając ukradkiem na wojowników ukrytych w cieniu. Dlaczego którykolwiek z nich chciałby próbować Świtu z nią? Nawet gdyby mogła?

- Spokojnie. - Olav wyszeptał w jej ucho. - Mówisz tylko o swoim Przebudzeniu przez ostatnie dwa miesiące. Niektóre z twoich metod dezynfekujących były wręcz barbarzyńskie. - Zachichotał. - Lepiej uczyn nas dumnymi.

Rozciągnęła w uśmiechu swoje wargi i zamknęła oczy jeszcze raz, opierając się klatkę piersiową Olava. Jej przyjaciele troszczyli się o nią i zaufała im. Mieli pomóc jej przejść przez to decydujące testowanie. Nie miało znaczenia, że dorastała z tymi czterema mężczyznami. Nie mogła pozwolić, aby to się liczyło. Dotknęli jej ciała, wzbudzać jej namiętność i przy odrobinie szczęścia wywołując jej Przebudzenie, wprowadzając na nową drogę życiową, pasjonującą... zdławiony chichot Olava przerwał jej wędrujące myśli.

Obracał jej głowę póki ich spojrzenia nie spotkały się w świetle księżyca.

- Jeśli chcesz tego w tak zły sposób jak mówisz, może powinnaś to wyłączyć?

- Wyłączyć, co? - Wyszepiała.

- Część twojego mózgu wciąż analizuje wszystko. Poczuj nasze ręce, nasze wargi. To jest o instynkcie i energii. Skoncentruj się na uczuciach budzących się w tobie. Zablokuj jutro i wczoraj. Żyj w tym momencie i poddaj się tym uczuciom.

Ustawił pod kątem jej tułów, więc mógł dojść do jej ust bez odwracania jej. To złapało w pułapkę jedno z jej ramion, ale podniosła drugą rękę do jego włosów, potrzebując dotykać tak jak była dotykana. Nigdy wcześniej nie pocałowała Olava, nigdy nie myślała o nim, jako o obiekcie seksualnym. Był przystojnym łobuziakiem, który zawsze miał jakiś towarzyszy. Wciąż, byli częścią mistycznego wojska, członkami takiego samego tajnego zespołu. Lepiej nigdy nie łączyć przyjemnego z pożytecznym. Ceremonia Przebudzenia była inna. Niezaprzeczalnie seksualna, to było strategiczne, i dużo ważniejsze niż fizyczne uwolnienie.

Jego usta prześliznęły się na jej, ale jego język nigdy nie zadarł się z jej wargami. To zostało zabronione dla każdej części jego ciała przebić jakąkolwiek jej część, niezależnie od tego jak cierpiała. Penetracja została zarezerwowana dla rzeczywistego Świtu i wojownika, który byłby jej partnerem... gdyby została wybrana przez jednego z wojowników Nac O'te.

Jej pozostali zwolennicy pieścili jej skórę, pocierali o nią. Ktoś zamknął swoje usta wokół jednego z jej sutków i ssał jej pierś z niewzruszonym naciskiem. Uczucie przedarło się przez jej klatkę piersiową ze niespodziewaną siłą. Kły ocierały się bez gryzienia... o! Inne usta połączył się z pierwszymi, a jej sutki były ssane jednocześnie. Potrzebując zobaczyć, kto robił, spróbowała odciągnąć swoje usta od Olava.

Złapał jej twarz stanowczo i warknął wewnątrz jej umysłu

- *Tylko czuj.*

Palce rozdzieliły jej fałdki, a ciepły oddech rozchodził się przez jej łechtaczkę wysyłając drżenia w górę jej kręgosłupa.

- Nawet nie mogę wsunąć palca do tej miękkiej cipki? - Lekki akcent Trinta zidentyfikował go, gdy klęknął przed nią. Był najmłodszym członkiem ich zespołu, z zaraźliwym uśmiechem i niestrudzonym poczuciem humoru.

- *Nic nie wchodzi.* - Nas nalegał, jego usta wciąż napierały na jej lewą pierś. - Zostanie zdyskwalifikowana.

To oznaczało, że Trom pieści jej drugą pierś.

Niech to szlag! Znow to robiła. Myśląc. Pozwalając mało ważnym szczegółom kłaść się cieniem na doświadczeniu celu. Wygięła się w łuk, usadawiając jej głowę przeciwko ramieniu Olava, podczas gdy pozostali ludzie wrócili do ich zadań.

- Czyli pieprzenie językiem nie wchodzi w rachubę? - Inni tylko warknęli, więc Trint liznął jej szparkę. - Tak tylko pytam. - Obszedł dokoła jej wejście koniuszkami palców, oczywiście walcząc z ograniczeniami. Chłepcząc wzdłuż jednego boku jej łechtaczki, zatrzymał się by pstryknąć szczyt drażliwej istoty przed zjechaniem w dół po drugiej stronie. Manewr stał się zadziwiająco skuteczny. Mruczała z aprobatą dla tego co robili. Jej cipka drżała i zacisnęła swoje wewnętrzne mięśnie, potrzebując coś ścisnąć.

Krzyk zakłócał pobudzenie Kylie. Gdyby Olav nie miał swojej głowy ustawionej pod kątem, mogła zignorować dźwięk. Zanim mogła powstrzymać się, otworzyła oczy i znalazła po jej lewej stronie, kobietę, która pulsowała energią. Włosy kobiety były rozrzucone wokół jej ramion

we wstążkach światła, dosłownie świecąc. Jej zwolennicy patrzyli ze zdumieniem, ich ręce wisiały w powietrzu nad jej drżącym ciałem.

Kylie zamknęła oczy i oderwała się od ust Olava, ale uszkodzenie zostało skończone. Obraz został wryty w jej mózgu. Trint zamknął swoje wargi wokół jej lechtaczki, wykorzystując węzeł z czułym ciśnieniem. Olav otarł swoje kły wzdłuż o jej szyję i ramię, uważając, aby nie przekłuć jej skóry. Chciała, aby ugryzł ją! Chciała, aby wszyscy ugryźli ją. Jak do diabła chciała przejść przez to bez ugryzienia?

Trom i Nas zsynchronizowały ich ssanie, każde dotknięcie, każde liźnięcie w określoną próbę wzbudzenia jej ukrytych umiejętności.

Gorąco zebrał się nisko w jej żołądku. Uczucie pomarszczyło powierzchnię jej rdzenia. Obraz innej kobiety wybuchł w zasięgu jej umysłu, żywy i jarzący się. Włosy Kylie dygotały, jej plecy wygięły się, jęknęła. Słyszała gwałtowne wdechy i poczuła, jak ich usta zostawiły jej ciało, gdy przyjemność wybuchnęła w niej. Gorąca. Żywa. Mogła poczuć, jak energia promieniowała z jej ciała właśnie wtedy, gdy jej umysł przyjął źródło.

Smakują ostatnie ciepłe echo jej orgazmu, Kylie odczekała długi moment zanim otworzyła oczy. Olav pomógł jej założyć swoje szaty, jego zachowanie było osobliwą mieszaniną podziwu i niepokoju. Zdał sobie sprawę co zrobiła albo zauważył jak ludzie reagowali po prawdziwym Przebudzeniu?

- To było wspaniałe! - Powiedział Trint i pocałował ją w policzek. - Nigdy nie chciałem być wojownikiem Nac O'te tak jak teraz.

- Co teraz? - Zapytał Olav. - Jeden z tych brutali przyjdzie tutaj i...

Jego słowa stały się niewyraźne, gdy Arabel wyszła z cieni. Wyższa niż większość ludzi, siostra Kylie była onieśmielającą postacią nawet bez



zbroi, którą nosiła podczas bitew. Każdy oczekiwał, że ona ustąpi, gdy jej partner został zabity dziewięć lat temu. Za to, wyzwalała pierwszego wojownika, który otwarcie wyzwalał ją na walkę jeden na jednego. Po krwawym boju magiczną bronią, Arabel zwyciężyła. Trzy inne wyzwania nastąpiły w następstwie kilku lat, ale była sprytnym przywódcą jak i gwałtownym wojownikiem i dawno temu zyskała szacunek jej ludzi.

Jej ciemne włosy zostały zaczesane prosto na jej twarzy i były związane na karku. Skrzące się ciemne oczy zdominowały jej kościste rysy. Jej pełne wargi i puszysta figura tylko dodały zmysłową groźbę do jej siły fizycznej.

- Opuście nas. - Powiedziała i nikt nawet się nie zawahał.

Kylie rzuciła okiem na swoją siostrę i zdała sobie sprawę, że wojownicy również ruszyli.

- Dziewięć osób uczestniczyło w ceremonii. Jak wiele się Przebudziło?

- Przejdź się ze mną. - Powiedziała Arabel. - Są wciąż osobliwe istoty czające się w ciemnościach.

Serce Kylie zatętniło w lapidarnym tonie Arabel. Wiedziała. Jakoś Arabel wiedziała, że wszystko, czego Kylie doświadczyła jest zachwycającym orgazmem. Przyjmując z zadowoleniem niewygodę poszycia przeszukującego jej bosą stopę, Kylie dostosowała się do kroku swojej siostry. Krok Arabel był długi i płynny, jej zrelaksowana postawa, wciąż czujna.

- W ciągu dwustu lat od Świtu rytuały zostały wskrzeszone, tylko jedna kobieta z naszego rodowodu nie została uznana za godną wzięcia udziału w rytuale. - Arabel przypomniła jej, że została odepchnięta. - Co sprawiło, że myślisz, że jesteś inna?

- Nie postanowiłam oszukiwać wojowników.

- To nie jest to o co pytałam. - Arabel przystanąła na drodze i spojrzała na twarz Kylie.

- Jeśli nie jesteś godny, aby stać się Dziennym Wojownikiem, dlaczego we wszechświecie pomyślałam, że ja mogłabym być?

Arabel zignorowała prowokację.

- Jesteś Naśladowcą, jedną z najlepszych jaką kiedykolwiek widziałam. To co wydarzyło się dziś wieczorem tylko udowadnia jak bez wysiłku przyjmujesz cechy innych. To naprawdę była spektakularna demonstracja. Trzech wojowników pytało mnie jak to zrobiłaś.

- Jeśli „demonstracja” była tak przekonująca skąd wiedzieli, że to nie było prawdziwe?

- Wszyscy wojownicy Nac O'te są połączeni. Możemy wyczuwać prawdziwe Przebudzenie.

Po długiej przerwie Kylie wyszeptwała.

- Pragnęłam tego tak bardzo.

Arabel zaproponowała jej rzadki uśmiech.

- Jest wiele sposobów by obsłużyć opór i sześć dróg, aby stać się w pełnym opierzonym Nac O'te. Dlaczego to ma aż tak duże znaczenie dla ciebie?

- Stanie się Dziennym Wojownikiem jest najrzadszym i najważniejszym z wszystkich darów Nac O'te.

- Każdej kobiecie w naszym wymiarze wolno uczestniczyć w ceremonii Przebudzenia trzy razy. Nie zostałam zaspokojona aż do czasu, gdy upokorzyłam siebie trzy razy. Oszczędziłbym ci takiego samego upokorzenia. To nie zdarzy się, Kylie. Nie jesteśmy Wojownikami Dnia.

Tego nie ma po prostu w naszej krwi. Jestem Zjawą i jesteś cholernym świetnym Naśladowcą. Dlaczego to nie może wystarczyć?

- Prawie każdy na Froswick jest Naśladowcą. To jest najbardziej powszechny dar. - Westchnęła i rzuciła okiem w stronę drzew. - Naprawdę pragnę tego.

- Wiem, że pragniesz.

Nic nie powiedziały od dłuższego czasu. Zagwarantowanie czegokolwiek nie leżało w charakterze Arabel. Kylie powinna podziękować jej za wysiłek i powinna pogodzić się z jej miernym życiem.

- Nie jesteś mierna. - Sprawna telepatia Arabel tylko dowiodła zdania Kylie. - Wiem, że nigdy nie weźmiesz moich słów za dobry początek. Potrzebuję dobrego Naśladowcę i jesteś najlepszym co dostałam. Normalnie wybrałabym tajnego agenta z większą ilością doświadczenia do tego rodzaju misji, ale obecny kryzys ograniczył moje opcje. Zgłoś się do Komendanta Sihngal, gdy tylko się ubierzesz. Dowiesz się wszystkiego o twojej między wymiarowej misji.

# Rozdział I

Tłumacz: Isiorek

Korekta: zirella

Jessie Curtis zwinęła swoje palce wokół zimnego metalowego wezglowia i łagodnie kołysała biodrami. Trzymając się jej grubszego końca oburącz, jej dusza spoila się z jej partnerem, Rafe Steelem, przyciągając ją do jego zachłannych ust. Przesunęła swój ciężar, rozdzielając nogi i odciągając jej cipkę z zasięgu jego czekającego języka. Robiliby to całymi godzinami, gdyby pozwoliła mu, podniecać ją na okrągło i zajadać się jej śmietanką, którą jej ciało dawało tak chętnie.

Wampir, gwiazda rocka... wciąż nie mogła zdecydować, co było bardziej niewiarygodne. A Rafe był obydwoma. Jego język walił w jej szparkę wyciągając cichy jęk z jej gardła. Napięcie wezbrało w jej istocie, drząc w obietnicy bajecznego orgazmu. Była taką zdzirą, gdy chodziło o Rafe. Nie mogła sprzeciwić się jego erotycznemu uśmiechowi, jego uwodzicielskim oczom, albo jego utalentowanemu językowi.

Jakby czytając jej myśli, obszedł dokoła jej łechtaczkę, wpychając się aż do jej rdzenia. Więcej. Została zachłannym wszetecznikiem w ciągu dziesięciu miesięcy, podczas których byli razem, myśląc o nim dzień i noc, zawsze pożądliva jego dotyku. Wygięła w łuk swoją szyję, jej włosy dokuczały jej, gdy stał się bardziej agresywny. Jego wargi poruszały się na jej fałdkach, podczas gdy jego język przepchał się w tę i z powrotem. Jego niskie warknięcie przyjemności wprowadziło w drganie jej łechtaczkę, a Jessie oszalała. Niezdolny do utrzymania tego uczucia przedarł się przez jej ciało, poruszyła się i potrząsnęła głową.

Z nadnaturalną siłą i zręcznością, zdjął ją ze swojej twarzy i położył ją w poprzek łóżka, jej nogi zahaczyły się ponad jego ramionami. Fioletowe światło wybuchło głęboko w jego ciemnych oczach z pierwszym pchnięciem jego fiuta. Sapnęła i obniżyła jego twarz do swojej. Smakował jak jej pobudzenie. Uśmiechnęła się wbrew jego wargom. Zawsze wydawał się czuć smak w ten sposób.

Napełnił ją głębokimi, solidnymi ruchami, budując przyjemność, którą już wcześniej zaczął. Jego usta uniosły się z jej warg, a Jessie odwróciła głowę, obnażając swoje gardło. Silne pchnięcia jego bioder nie osłabły nawet, gdy przeniósł jej nogi na swój pas i wsunął jedno ramię pod jej szyję.

Jego wargi dokuczały jej skórze, jego kły skrobały w cichym ostrzeżeniu. Nigdy nie sprzeciwiła się swojej potrzebie. Rozumiała swój charakter. Przykrył jej pierś i wysłał oszołamiające gorąco wzrastające w szybkim tempie przez jej ciało. Otwierając szeroko usta na jej gardle, zatopił kły w jednym płynnym ruchu. Trzymała kurczowo jego plecy, gdy niewzruszone skurcze ograniczyły jej istotę wokół jego grubego fiuta.

Sama podjudzała w sobie przyjemność, nie zatrzymując niczego. Jej zmysły nabrały rytmu jego wampirycznego pocałunku. Jej sutki drżały, a jej cipka pulsowała za każdym razem, gdy jego usta wychodziły z jej gardła. Uzależniający i surrealistyczny, ta część z ich kochania się zawsze zostawiała ją ogłuszoną.

Obrazy przepływały przez jej umysł. Nagie ciała falowały, chwytły, i pchnięcia. Zniosła intelektualne pobudzanie, akceptując to, jako część seksualnej gorączki, która zgłaszała pretensje do niej za każdym razem, gdy Rafe brał ją w ramiona. Wizja skoncentrowała się. Szczegóły przyjęły kształty. Włosy blond i surowe rysy, znajome niebieskie oczy. Walczyła żeby nie wtrącić się. To nie było żadne przypadkowe wrażenie.

Rafe wycofał kły i zamknął rany językiem.

- Co się dzieje?

Wciąż w uchwycie wizji, Jessie nie mogła odpowiedzieć. Rafe kołysał się do tyłu na kolanach, zabierając większość jego wagi z niej bez rozdzielania ich korpusów. Minął długi moment zanim spojrzała się na niego, jej ciało rozluźniło się i zobojętniało, przeszukiwała pomieszaną lawinę informacji w poszukiwaniu znaczeń, jakiegoś ostrzeżenia albo określonego przeczucia.

- Witaj z powrotem. - Pocałował ją w czoło i odgarnął jej włosy z czoła. - Co zobaczyłaś?

Chociaż zawsze miała wizje, umiejętności Jessie wzrosły od czasu stworzenia więzi z Rafe.

- Nie chcesz wiedzieć.

- Zawsze chcę wiedzieć, więc po prostu wyduś to z siebie.

Podnosząc wzrok na jego cudowną twarz, jej potrzeba obudziła się ponownie. Wszystko czego tak naprawdę chciała było skończenie tego, co wizja przerwała. Niezachwiany błysk w jego ciemnych oczach zapewnił ją, że ma zamiar właśnie to zrobić.

- Widziałam Daltona. - Przyznała kuląc się.

- W samym środku seksu ze mną widziałaś swojego byłego?

Spodziewała się zaborczej irytacji i Rafe nie rozczarował jej. Dalton nie był tylko jej partnerem przez większość jej lat w wydziale policji w Baltimore, był jej kochankiem. Wciąż byli bliskimi przyjaciółmi, więc zrozumiała wyrzut zazdrości Refe.

- Skończyłam z Daltonem zanim jeszcze spotkałam ciebie, więc schowaj do kieszeni to wyzywające spojrzenie i posłuchaj przez chwilę lub dwie.

Przesunął swoje biodra, wpychając swojego fiuta trochę głębiej.

- Co robił Dalton w twojej wizji?

Uśmiechnęła się i zawinęła nogi wokół jego pasa.

- Dokładnie to samo co my, tylko nie aż tak dobrze.

Zachichotał.

- Robimy to lepiej, gdy twoje wizje nie zakłócają naszego rozmachu. Dlaczego życie płciowe Daltona jest wystarczająco ważne, by uruchomić twój dar?

- Jeszcze nie wiem. Jedyne, co wiem, to, to że ta kobieta skontaktuje się ze mną i ona jest przeznaczona dla Daltona.

\*\*\*\*\*

Kylie wygładziła cienką spódnicę swojej czarnej kreacji wieczorowej, podczas gdy odźwierny wprowadził ją do klubu Karuzela. Została wysłana do tego wymiaru z niewiele więcej niż wizerunek kobiety, która mogła, chociaż nie musiała mieć duże znaczenie. Misją Kylie było ustalenie, czy kobieta wciąż żyła lub dowiedzieć się co zdarzyło się, gdyby jej życie zakończyło się.

Kolorowe światła mieniły się ze świątecznych dekoracji. Nocny klub był już wypełniony, a impreza oficjalnie nie zaczęłaby się w innej

godzinie. Dowódca Sihngal podał Kylie imiona trzech potencjalnych kontaktów. Pierwszy dwa nie okazały się bardzo pomocne, ale miała dużo większe nadzieje jeśli chodzi o Jessie Curtis. Jessie była połączona duszą ze swoim partnerem, potężnym wampirem i ona była powodem, dla którego Kylie przyszła do Karuzeli.

Jessie nigdy nie mogłaby znaleźć jej, gdyby przechadzała się w tłumie, więc Kylie stanęła na szerokim, drewnianym parkiecie obok wejścia głównego. Parkiet był usytuowany od kabin i stołów aż do końca drugiej strony. Naprzeciwko był cudaczną karuzelą, która służyła jako tło dla kolistego baru.

Stosownie do badań Kylie, Thane Burton przejął zarządzanie klubem od jego siostry, gdy jej małżeństwo z zagranicznym dygnitarzem wymagało jej przeprowadzki. Thane zlecił duże zmiany, chcąc stworzyć bardziej eleganckie, bardziej kosmopolityczne uczucie i zmienił nazwę klubu na Karuzela. Dziś wieczorem otrzymywał obietnicę okazałego ponownego otwarcia i impreza była obfita i pełna życia.

Thane również zarządzał szalenie popularnym zespołem rockowym Pyrite, który zapewnił chęć zagrania na imprezie. Jessie Curtis była połączona Więzią Duszy z liderem Pyrite, co wyjaśniało dlaczego wybrano Karuzelę na spotkanie z Kylie.

- Przepraszam, że to spotkanie jest tak nie konwencjonalne. - Powiedziała blondynka podchodząc do Kylie. - Jesteś Kylie Miller, zgadza się?

- Tak, jestem. - Blondynka podała jej niecierpliwie swoją rękę, a Kylie przypomniała sobie by uścisnąć ją. Nabieranie wyglądu zewnętrznego innego gatunku było dużo łatwiejsze niż opanowywanie ich nawyków.



- Ten cały tydzień był obłąkany. - Śmiech Jessie był radosny i muzyczny, doskonały w melodii z wesołą atmosferą. - Masz dokładnie kwadrans aby przeszukać mój mózg, tak więc daj sobie spokój z formalnościami.

Kylie podeszła do swojej torebki i wyjęła mały cyfrowy odtwarzacz.

- Mój pracodawca jest przekonany, że ta kobieta jest jej córką i zatrudnił mnie...

- Co zaprowadziło cię do mnie? - Jessie zapytała zanim obraz urzeczywistnił się na małym ekranie.

- Najwyraźniej ta młoda kobieta miała romantyczne związki z twoim mężem. - Zrobiła przerwę na szybki uśmiech. - Zanim cię spotkał oczywiście.

- Oczywiście.

- Zaplanowałam wywiad ze znanym na całym świecie Rafe Steelem, nie udało mi się, więc wytropiłam w zamian ciebie. - Obróciła ekran w stronę Jessie i obejrzała z ludzką ostrożnością film. Od jak dawana była połączona Więzią Duszy z Refe? Pomimo jego znanej reputacji, Jessie wydawał się niezwykle ufać ich związkowi.

Delikatne brwi Jessie ściągały się ponad jej pełnymi wyrazu oczami i stuknęła palcem wskazującym o swoje krwiście czerwone wargi. Olśniewająca czernią i złotem, była żywym obrazem elegancji i bogactwa. Trudno było sądzić, że to delikatne piękno służyłoby być funkcjonariuszem organu ochrony porządku publicznego.

- Poczekaj minutkę. - Jessie nagle zachichotała. - Pamiętam ten występ. Dalton doprowadzał mnie do szaleństwa, a to było na antenie.

- Występ? Kim jest Dalton?

- To było na jednym z kanałów kablowych. Pierwsza seria fantastyczno – naukowa, w której były wyraźne cechy erotyczne. - Znów się roześmiała. - Placówka Terra Ferma, tak to się nazywało. A Dalton jest moim były partnerem.

Kylie ponownie uruchomiła filmik, patrząc na obrazy z nowym zainteresowaniem.

- To było przedstawienie telewizyjne?

- Więc, tak. Mamy kilku niezwykłych gości w Karuzeli, ale żadne z nich nie były nawet podobne to tych stworzonych dla tego widowiska.

- Pamiętasz imię kobiety?

- Której? Było ich kilka na filmie.

- Tej, której włosy robią się z zielonych czarne.

- Pani Podwójne D? Mogę zagwarantować, że Dalton będzie wiedzieć kim ona jest. Jest na dole. Przedstawię cię, ale dopiero jak znajdę Thane. Dziś wieczorem odbywa się ponowne otwarcie i jest w nietypowej dla siebie formie.

- Doceniam twoją współpracę.

- Nie ma problemu. - Jessie przeprowadziła ją przez parkiet i otworzyła nijakie drzwi w połowie przyległego przedpokoju.

- Dalton. - Powiedziała na klatce schodowej. - Moja znajoma schodzi. Bądź miły dla niej. - I zostawiła Kylie z jej własnymi opracowaniami.

Kylie przełknęła ślinę i weszła na pierwszy stopień. Jej trzy całowe obcasy uczyniły zejście trudne, ale prześliczny blondyn stał u podnóża schodów pogarszając jeszcze bardziej jej koordynację. Jej ręka stanowczo

chwytając za poręcz, dzięki czemu dotarła na sam dół zanim jej szpilki przydepnęły rąbek jej sukni.

Źle postawiony krok sprawił, że zrobiła chwiejny krok w bok. Łatwo złapał ją i wciągnął ją.

- Lepiej? - Jak jedno słowo mogłoby mieć aż tyle znaczeń? To był żartobliwe, wzywające i prawdziwe zapytanie złożone z dwóch sylab.

Był niezwykle przystojny z żywymi niebieskimi oczami. To było wszystko, przez co Kylie nie mogła oderwać od niego spojrzenia. Gdyby wszyscy funkcjonariusze policji patrzyli w ten sposób, nic dziwnego, że wskaźnik przestępczości na Ziemi był tak wysoki.

Dała sobie twardy umysłowy wstrząs. Dlaczego była zachwycona jego zachowywaniem tak bardzo, że zachowywała się jak rozchwiana hormonalnie nastolatka? Widywała przystojnych ludzi.

- Nie wychodzę dużo. - Wyszepiała. Ten flirtujący, zadyszany głos naprawdę wchodził z niej? Była mistycznym żołnierzem wyższego celu. Nigdy nie flirtowała.

Był niemal tak wysoki jak wojownik Nac O'te i emanował taką samą powstrzymaną agresją. Jak spleciony w warkocz bat, jedno jedyne pstryknięcie nadgarstka wywołałoby całą tę moc.

- Jesteś moim prezentem od Jessie? - Uśmiechnął się, a słodkie dołeczki pojawiły się po obu stronach jego ust. - Moje urodziny są za parę tygodni. - Czubkiem palca odnalazł drogę od podstawy jej gardła, w poprzek jej ramienia i w dół jej ramienia.

Mrowienia rozeszło się przez jej skórę. Nie dała się skusić. Nie mogła zapomnieć o swojej misji. Nie była tu na urlopie.

- Kylie Miller. Tak dla formalności to Jessie dała mi ciebie.

Roześmiał się.

- To też mi pasuje. - Jego druga ręka została ma jej plecach, wciąż przypominając jej, że była w zasięgu. - Nie jesteś z okolicy, prawda?

- Nie. - Omiotła pokój szybkim, oceniającym spojrzeniem. Były dwie inne pary, z których obydwie wydawały się całkowicie zaabsorbowane sobą. - Jessie powiedziała, że ty możesz znać imię tej kobiety. - Włączając odtwarzacz ponownie uruchomiła film. Przerwała obraz kiedy „Pani Podwójne D” nie pojawiła się sama na ekranie, aby miał pewność kogo dokładnie miała na myśli.

Zamiast wziąć urządzenie z jej ręki przysunął się, ustawiając pod kątem ciało tak, aby jego klatka piersiowa otarła się o jej ramię. Kylie próbowała nie wiercić się, podczas gdy świadomość płynęła wzdłuż niej, gotowa do skoku.

- Przedstawiła się jako Mercedes Smythe. - Zaczął, jego ciepły oddech dokuczający jej policzkowi. - Ale ona jest zjawą. Z jej bio cech nie sprawdza się na zewnątrz i nic nie mogło temu zapobiec. O ile wiem to była jej jedyna rola. - Z czystym obrotem, stanął przed nią, z jedną ręką na ścianie. - Czemu interesujesz się tak mało znaną aktorką?

Zwój zacisnął się. Gwiazdy, musiała potrzeć o swoje udo i czuć, jak jego zęby ocierały jej sutki. Co było w tym człowieku, który sprawił, że ona chce aby... *pieprzył ją*. Nigdy nie słyszała tego słowa przed przybyciem do tego wymiaru. Kochała moc swojej przystępności. Chciała pieprzyć Daltona, właśnie tu, natychmiast. Pytanie było, dlaczego?

- Jak długo była w przedstawieniu telewizyjnym? - Musiała skupić się na swojej misji. Nie wróciłyby do Froswick zhańbiona!

- OTF zbudowało małe, ale lojalne następstwo z jego sprytnymi połączeniami linii fabuły...

- Pełne otwartej nagości. - Ciemnowłosy mężczyzna z końca pokoju wtrącił się.

- Odepierz się, Chad. - Dalton wywarczał bez przenoszenia spojrzenia od Kylie. - Nikt do ciebie nie mówił.

Chad śmiał się i wywrócił jego towarzyszkę na plecy, wciskając jego twarz w dolinę między jej piersiami. Westchnęła i przyciągnęła go bliżej, zawijając nogi wokół jego pasa. Najwyraźniej Kylie nie była jedyną osobą spragnioną seksu. Byli kompletnie ubrani, ale kołysanie ich bioder uczyniło ich pożądanie oczywistym.

Inna para była jeszcze śmielsza. Kobieta siedziała swojemu kochankowi na kolanach, jej plecy napierały na jego klatkę piersiową. Jej długa spódnica zmarszczyła się na pasie, odsłaniając długie, zgrabne nóżki. Jedna z jego rąk głaskała jej piersi, podczas gdy druga... Kylie odwróciła wzrok zanim mogła zanalizować dokładnie co robił między jej udami. Wiedziała, że ludzie rzadko dogadzają swoim seksualnym potrzebom publicznie.

Oni nie byli ludźmi, byli wampirami. Grali według innych zasad.

- Faelon i Antonelli lubią jak się na nich patrzy. - Dalton przykrył jej brodę, prowadząc jej spojrzenie z powrotem na niego. - Jediną rzeczą jaką lubią bardziej jest, gdy ktoś dołącza do nich.

To dlatego był tu na dole? Był po to, aby dzielić Antonelli z Faelonem? Nic dziwnego, że od atmosfera była przepelniona seksualnością. Brała udział w orgii! Nie, Jessie wysłała ją do środka orgii, wrzucając ją prosto w ramiona Daltona.

- Dlaczego zainteresowałaś się TV Show, które jest dostępne od roku właśnie teraz? - Zapytał Dalton, jego spojrzenie tliło się.

Kylie wyłączyła odtwarzacz i wsunęła go z powrotem to do torebki. W pełni spodziewał się, że zwabi ją do pokoju, przekona ją do uczestniczenia w godach. Pożądanie promieniowało od niego w falach. Jej piersi bolały, a jej rdzeń zacisnął się. Nawet w Froswickian standardy nie były aż tak hedonistyczne. Gdyby rzuciła się w przyjemność na kilka godzin, mogła zawsze... *przestań! Przestań! Masz zadanie. Zachowuj się stosownie.*

Pokrzepiając się głębokim wdechem, zrobiła unik pod ramieniem Daltona i stworzyła między nimi odstęp.

- Dlaczego nie kontynuowano Show skoro stworzono lojalne następstwo?

Faelon zsunął Antonelli ze swoich kolan i stanął w jednym płynnym ruchu.

- Twoje tarcze są imponujące, drobna pretendentko. Dam ci to. Kto Kim jesteś? Jak przedostałeś się przez główne drzwi?

- Faeton. - Zaprotestowała Antonelli - Nie ma żadnego powodu być niegrzecznym. Jessie powiedziała Daltonowi, że będzie mieć dziś ważnego gościa. Jej przeczucia nigdy się nie mylą.

- To jest prywatna impreza. - Faelon kontynuował, ignorując sprzeciw jego partnerki.

- Jessie przysłała mnie tu na dół. Jeśli moja obecność razi cię, pretensje zgłoś do niej. - Odwróciła się w stronę schodów. - Przepraszam, że przerwałam.

Złapał jej ramię i zakręcił nią wokół zanim zrobiła choćby jeden krok.

- Nie jestem urażony twoją obecnością. Jestem urażony twoim oszukiwaniem. - Fioletowe światło wybuchło w jego oczach, gdy rozkazał.

- *Przemień.*

## Rozdział II

Tłumacz: Isiorek

Korekta: zirella

Dalton rzucił się na Faelona, gdy Mistrz wampirów złapał Kylie.

- *Nie wtrącaj się.* - Umysłowe polecenie wybuchło w jego mózgu, odrzucając go. Warknął i zwinął się. Gdyby Faelon nie wkładał tak dużo energii próbującej wymusić przemianę Kylie, mógł uczynić Daltona niesprawnym albo jeszcze gorzej. To nie liczyło się. Wszystko wewnątrz Daltona domagało się, aby chronić ją.

Dlaczego? Dlaczego walczył z Mistrzem wampirów dla kobiety, którą przed chwilą spotkał? Dlaczego poczuł się tak cholernie zaborczy? Wciąż walczył. Dowiedzenie się o tym nie było potrzebne, nie mógł powstrzymać się.

Walczyła z poleceniem, jej ciemna głowa wierciła się od strony do strony. Dalton zobaczył któregoś z ochroniarzy Karuzeli w ich naturalnych postaciach. Dlaczego Faelon był skupiony tak na dostrzeganiu prawdziwego wyglądu Kylie, podczas gdy jej przybrany kształt był tak zniewalający?

- *Zatrzymaj to!* – Krzyknął Dalton. – *Ranisz ją!*

- *Przemień się!*

W rozwlekłej zmarszczce, rzeczywistość zastąpiła złudzenie. Jej czarne włosy rozlały się w poprzek jej ramion i w dół jej pleców. Ciemne kosmyki lśniły opalizując na zielono i złoto, cień zmieniał się nieznacznie z gestem jej głowy. Jej oczy zmieniły kształt, źrenice stały się wyraźnymi czarnymi diamentami błyszcząc zielonym błyskotliwym światłem.



Biorąc jej twarz w rękę, Faelon wywołał przerwanie przemiany. Szczegóły objawiały się, gdy wampiryczne światło zaczęło przygasać. Grzbiet jej nosa teraz niósł trzy ustawione pod kątem grzbiety, a zewnętrzna krawędź jej ust wydała się kreślić linie w leśną zieleń, podczas gdy pełność jej ust była miększą, już subtelniejszą barwą.

Faelon wprowadzony w osłupienie zrobił krok w tył, jego oczy otworzyły się szeroko, pokazując wyraźnie jego zszokowanie.

- Dlaczego oni... Kim jesteś?

Paraliżujący przymus zniknął, a Dalton pognał do przodu biorąc Kylie w ramiona.

- Jeśli jeszcze raz jej dotkniesz, zabiję cię, - Faelon roześmiał się. - Okey, znajdę kogoś kto to zrobi.

Faelon podniósł rękę, po części gwarantując a po części ostrzegając.

- Nie chciałem jej skrzywdzić. Uspokój się.

Dalton zawahał się. Faelon nigdy nikomu się nie tłumaczył. Co do diabła się działo? Odgarnął z jej oczu włosy.

- Wszystko w porządku?

Kylie kiwnęła głową, ale jej spojrzenie było utkwione w Faelonie.

- Znałeś ją. To jest to czego nasza rada bała się. Mercedes Smythe jest z naszego wymiaru. Jak tu przybyła? Musisz powiedzieć mi co wiesz.

Faelon wygiął brwi. „Musisz” nie było słowem, które kierowałaś do Mistrza wampirów.

- Ona nie ma miejsca w twoim świecie. Zostaw ją w spokoju.

Kylie oblizwała wargi, blado zielony odcień jej języka w pasjonujący sposób kontrastował z niebieskimi rzęsami. Dalton nie mógł odciągnąć wzroku od jej ust. Była tak całkowicie obca, fascynująco piękna. Chciał

dotknąć jej, czuć jej smak... jego myśli zniknęły, gdy wizerunek Mercedes Smythe przemknął mu przez myśli. Jej zmieniający się kolor włosów, jej „obcy” kolor skóry. Cholera! Jak wielu z obcych było w Outpost Terra Ferma rzeczywistymi obcymi?

- Nie mogę tego po prostu zostawić. - Kylie nalegała. - Dostałam polecenie aby...

- Wiem wystarczająco wiele o twoim wymiarze by wiedzieć, że została wygnana. Jej ojciec był wampirem.

Od dłuższego czasu piorunowali siebie nawzajem wzrokiem. Dalton rzucił okiem na Chada i Lynette. Byli tak cisi, że zapomniał, że są wciąż w pokoju.

- Nie.

- Czy to jest twoja decyzja? - Dalton wyczuł jej napięcie koniuszkami palców. - Jesteś jej ojcem?

- Nie.

- Jej płodzi celem?

- Nie.

Spojrzała na Daltona.

- Zawsze jest taki jak teraz?

- Potrafi być regularnym wrzodem na tyłku, ale zazwyczaj ma powodu na swoje działania. - Spotkał wrogie spojrzenie Faelona. - Kim jest Mercedes Smythe i dlaczego ty jesteś taka skomplikowany?

- Mercedes jest moją bratanicą, moim ostatnim naturalnym krewnym. Zrobię wszystko co w mojej władzy by chronić ją.

Przekonanie w tonie Faelona wysłało powiew lodowatego chłodu w dół kręgosłupa Daltona. Ich gość nie może rozumieć znaczenia prostej instrukcji wampira, ale on zrozumiał. Odwrócił się do Kylie i powiedział.

- Będziesz musiała powiedzieć swoim przełożonym, że nie mogłaś znaleźć jej. Musisz zostawić to w spokoju.

\*\*\*\*\*

- Zostaniesz pozbawiony myśli.

Furia spłynęła po Faelonie na wybuchu Kylie. Zebrał energię, drobiazgowo konstruując przymus.

- *Co robisz moja miłości?* - Antonelli pozostała na kanapie, gdzie zostawił ją, ale jej uroczy głos rozszedł się w poprzek ich osobistego telepatycznego połączenia. - *Ona nie rozumie.*

- Nie mogę wrócić do swojego wymiaru i nie mogę udawać, że doznałam niepowodzenia więc ty... - Kylie uniosła rękę i zasłoniła twarz na moment zanim powiedziała jeszcze raz tym razem spokojniejszym tonem. - To jest moja pierwsza między-wymiarowa misja. To jest niezwykle ważne, abym dobrze ją wykonała. Jeśli spodziewasz się, że zrobię sobie wstyd i pośmiewisko z siebie, miałbym ochotę zrozumieć, dlaczego mam zaakceptować to.

- *To jest rozsądna prośba, Faelonie. Wyjaśnij to jej.*

Nacisk Antonelli tylko napędzał ogień. Dlaczego on miałby tłumaczyć komukolwiek swoje czyny?

- Te rzeczy zostały zrobione dla bezpieczeństwa twoich ludzi i moich. - Wywarczał każde słowo, odrzucając nawet tak mały kompromis.

- To bardzo ciemne czasy w przeszłości Faetona. - Antonelli dodała głośno. - Nigdy o tym nie mówi.

Warknął na nią i zasłoniła swoją twarz, nie wiedząc, kiedy doprowadziła go do ostateczności.

- Nie masz pojęcia co oni włożyli mi w myśli. - Kylie argumentowała. - Albo ilu ludzi czeka aż doznam niepowodzenia. Powinnam zlekceważyć to i dać sobie spokój, ponieważ ty nie chcesz o tym rozmawiać?

Zamknął swój link z Antonelli, odmawiając słuchania jej protestów. Przysiągł chronić Mercedes aż do ostatniego tchu. Nic i nikt nie zagroziłoby jej bezpieczeństwu, na pewno nie ten uparty zmieniacz kształtu. Kylie nie zostawiłaby w spokoju tego aż do czasu, gdy nie poznałaby każdego odrażającego szczegółu. W pewnym momencie jej nieustępliwość może przyprowadzić ją do Mercedes.

Nie chciał stracić tej szansy.

Nie fatygując się słowami, zebrał energię wokół Daltona i Kylie i natchnął to seksualną gorączką. Przez żądzę snuł kolejne fragmenty pamięci i wątki zapomnienia.

## Rozdział III

Tłumacz: Isiorek

Korekta: zirella

Dalton kroczył ku Kylie trzymając się jej prawej strony. Wycofała się krok po kroku przyciskając plecy do ściany. Uchwycił jej ręce i rozstawił je po obu stronach jej ciała, splatając ich palce tak stanowczo, by nie mogła rozbić jego uścisku.

- Otwórz usta. - Wyszeptałam w jej usta.

To jest to, czego chciała, czyż nie? Wiedziała, że wylądują w łóżku, gdy zabrała go tu. *Zabrała go tu?* To był jej pokój hotelowy, ale kiedy zabrała go tu?

Jego język omiótł jej wargi, pozbawiając ją myśli i tworząc gorące przesyłanie w dół jej ciała. Cierpiała. Paliła się. I nie był on związany zasadami wymiaru Froswick. Mógł zrobić coś, czego chciała, wszystko, czego ona chciała a nawet więcej. Radosne podniecenie płynęło w górę wzdłuż tej samej drogi, którą szło gorąco.

- Zamierzam pieprzyć cię Kylie. To jest to, czego chcesz, prawda? - Brzmiał pilnością i potrzebą. To była aluzja pytania w jego tonie, ale jego ręce już znalazły drogę pod jej suknię. Znał odpowiedź na swoje pytanie, a jeśli jej ciało nie odpowiedziałoby szybko, to i tak jego palce tkwiłyby między jej udami. Nigdy nie potrzebowała tak bardzo mężczyzny, nigdy nie potrzebowała pełni fiuta tak rozpaczliwie idącego w głąb jej serca.

Trzymała kurczowo ścianę, zostawiając ręce tam, gdzie były, kiedy on przycisnął je tam. Zauważając jej bezruch, zwięził swoje oczy w spekulacjach. Włożył palce w gęstość jej włosów i ustawił pod kątem jej

głowę, tak aby jego język wsuwał się w tę i z powrotem do jej otwartych ust.

- Mam kajdanki. - Wyszepiał w jej mokre od pocałunku usta. - Zdejmij suknię tak, abym nie musiał później tego obcinać.

Dreszcz potrząsnął nią, gdy jej krnąbrna wyobraźnia wyobraziła sobie jak to robił. Nie. Nie było żadnego powodu pozwolić mu na dowiedzenie się, jak głęboko pobiegła jej ciemna strona. Rozpięła suknię i poruszyła się w zamocowanej części garderoby. Zrzuciła swoje buty i rozpięła swój stanik bez ramiączek. Może powinna naśladować piersi Arabel zanim zobaczył ją nagą? Nigdy nie widziała nagiej Arabel, więc prawdopodobnie podobieństwo nie byłoby zbyt wielkie.

- Mój Boże. - Zassał słowa, gdy dotknął jej piersi. - Powinienem wiedzieć. - Jej sutki były tak samo aksamitne jak jej zielone wargi. Na pewno był zadowolony z tego odkrycia. Zły glina był bez tchu. - Smakują tak wspaniale jak wyglądają?

- Dlaczego nie sprawdzisz?

Schylił głowę i okrążył jeden z jej sutków czubkiem języka. Trzymając kurczowo jego ramiona, potarła swój wzgórek o jego udo. Dalton zawinął swoje ramię wokół jej pasa i odciągnął ją od ściany, gdy ssal jej sutek. Różnica w ich wysokościach wymagała, by stanęła na palcach. Był silny i śmiały, godny kochanek. Obronił ją przed Faelonem, ryzykując swoim życiem. Ten człowiek wyzwał starożytnego, *dla niej*.

Wciągnął ją w swoje ramiona i przeniósł ją w kierunku przylegającej sypialni. To było to. Miała kochanków wcześniej, ale to było zupełnie inne uczucie, w jakiś sposób ważniejsze. Zaborcza namiętność świecąca w jego spojrzeniu podgrzewała ją, napelniając ją wycuciem mocy jakiego nigdy wcześniej nie czuła. Wepchnęła palce w jego włosy i zbadała linię jego szczęki pokrytą kilkudniowym zarostem.

Po posadzeniu jej na łóżku, ściągnął marynarkę i szarpnął za luźną muszkę. Zabrała się do roboty przy swoich ćwiekach podczas, gdy on wyplątywał spinki i rozpinał szeroki pas.

- Smokingi są jednym wielki wrzodem na tyłku. - Zerwał koszulę i rzucił przez ramię. - Właściwie to ubrania są jednym wielkim wrzodem na tyłku.

Zawinęła ramiona wokół niego, pochłaniając jego gorąco, zachwycając się marszczeniem powierzchni jego pleców.

- Ściągaj spodnie. Chce zobaczyć cię całego.

Zachichotał i wyrwał wszyty pasek w jej majtki.

- Ściągnę, o ile ty ściągniesz.

Gdy zsunęła majtki, zrzucił swoje spodnie i niecierpliwie kopnął je na bok. Sięgnął po nią, ale przekreśliła się i uklękła. Jego fiut był wygięty w łuk, długi i gruby, chętny, całkowicie gotowy do pieprzenia. Okrążyła szeroką główkę jego fiuta językiem i wzięła jego jądra w jedną rękę. Wciągając jego zapach do płuc, łakomie badała jego smak.

Dalton prawie nie mógł oddychać, gdy kołysał swoimi biodrami i przyglądał się, jak jego fiut wślizgiwał się głębiej i głębiej w usta Kylie. Poczerwieniały połysk jego trzonka zaakcentował niezwykle kolor jej warg. Jej oczy zamknęły się. Czubki jej gęstych rzęs były zielone jakby jakiś psotny malarz ciągnął szczotkę przez czarny skraj podczas, gdy spała. Jej język wirował wokół niego, gdy wolno wycofywał się. Boże, tak dobrze się czuł! Wszystko w niej było doskonałe. Jej skóra była miękka, jej piersi twarde. Jej włosy były długie i jedwabiste. Nie mógł czekać, by zbadać egzotyczne fałdki, które spostrzegł, gdy poruszyła majtkami.

Poczuł jej kły, gdy pocałował ją, ale tylko łagodne gorąco i twarde ssanie dokuczały mu teraz. Dlaczego jej ludzie mieli kły skoro nie pili

krwi? Może lubili jakieś inne biologiczne płyny? Za każdym razem, gdy obrócił się w Karuzeli czyjaś twarz została ukryta między czyimiś udami.

Zachichotała i oparła się na piętach.

- Nie poświęcasz mi uwagi. Jeśli będę wciągnąć twojego fiuta, przynajmniej mógłbyś patrzeć na mnie. Dotykać moich piersi jeśli chcesz, ale przynajmniej zwracaj uwagę na to co robię.

- Rozproszyłem się na chwilę. To już się nie powtórzy.

- Co cię rozproszyło?

- Wampiry odżywiają się poprzez...

- Ja nie jestem wampirem.

- W takim razie nie chcesz, żebym wszedł do twoich ust.

- Oczywiście chcę, abyś wszedł do moich ust. Dlaczego umieściłbym twojego fiuta w moich ustach, gdybym nie chciała byś wszedł?

- Niektórzy ludzie robią to jako część gry wstępnej.

- Oh, to jest gra wstępna. Zapewniam cię.

- Lubię twój sposób myślenia.

Złapała go za tyłek i wciągnęła jego fiuta w głąb jej gardła, wzrok wwiercał się w niego. Naga i na kolanach, rozkazywała mu jakby był w łańcuchach. Wsunął palce w jej włosy i zaczął poruszać się szybciej, smakując słodkie tarcie tych ciasnych zielonych warg. Ona była następna w kolejności. Sprawdzi, że będzie błagać zanim obydwójce zostaną spełnieni.

Pieprzył jej usta, bez udawania to było czymś więcej niż cielesnością. Zaakceptowała go chętnie, podejmując jego gruby trzonek głęboko i ściskając jego pódupki. Była dzika! Nie wątpił w to. Jego drobna Kylie lubiła być dzika.



Obniżyła się i przechyliła głowę, dostarczając mu doskonały ką. Wpychał się głęboko. Połknęła, skurcze jej gardła doskonale wywołały jego uwolnienie. Odrzucił do tyłu głowę i drżał podczas, gdy pompował swój wytrysk w głąb jej gardła. Sprawiała, że czuł się pierwotnie, tak jakby do cholery mógł usłyszeć swój własny dziki ryk. Połykała i lizała, i połykała, i lizała, w sposób w jaki niewiele kobiet to robiło. Drżał dopóki z nim nie skończyła, nauczony pokory przez czułość świecąca w jej oczach. Jak taki bezinteresowny akt mógł sprawiać jej aż taką przyjemność?

Podniósł ją i postawił pośrodku łóżka, zatrzymując się by podziwiać jej nagie piękno.

- Widzisz co ze mną zrobiłaś? - Pogłaskał swojego fiuta, już w połowie twardego. - Samo spojrzenie na ciebie doprowadza mnie do szaleństwa.

Podniosła ramiona nad głowę i złączyła nadgarstki, jej wargi wykrzywiły się w rozwiązłym uśmiechu. Kajdanki! Chciała być związana. Zachichotał. *Spodziewała się, że zostanie związana i lepiej, aby wywiązał się z tego zobowiązania.* To była jego kolej na smakowanie jej.

Rzucił kajdanki do kieszeni marynarki tylko dla żartu, gdy zdał sobie sprawę, że będzie musiał nosić kaburę pod smokiem. Po zapięciu kajdanek na jej nadgarstkach, przywiązał je do wezglowia łóżka swoją muszką. Jedno dobre szarpnięcie uwolniłoby jej ręce od łóżka i użycie kajdanek nie miałyby na to żadnego wpływu.

Pieszcząc jej ramiona, uśmiechnął się, gdy znalazł kilka łaskotliwych miejsc.

- Wykorzystamy to lepiej później.

Jej plecy wygięły się odrobinę, wpychając jej małe okrągłe piersi wprost w jego ręce. Był zafascynowany jej sutkami, obserwował jak po

naciśnięciu stawały się jeszcze bardziej zielone. Krążenia i lizanie wydawało się ją coraz bardziej irytować. Nie jęknęła póki nie ssał mocno jej piersi i dopóki nie pozwolił jego zębom ocierać się o jej sutki.

Jej żołądek skoczył i zadrżał, gdy zrobiła szybkie zejście. Chciał zasmakować w każdym calu jej miękkiej skóry, ale rozpaczliwie potrzebował również smaku jej śmietanki. Chwyając tyły jej kolan, pociągnął jej nogi w górę i z powrotem. Jego fiut zarzucił, a jego jądra drżały. Jej włosy łonowe był w takim samym zmiennym kolorze jak jej opadające pukle i jak podejrzewał włosy okalające jej szparkę były również szmaragdowozielone.

- Czy mówiłem już kiedykolwiek, że zielony to mój ulubiony kolor?

## Rozdział IV

Tłumacz: Isiorek

Korekta: zirella

Absurdalnie zadowolona przez jego pytanie, Kylie obróciła swoją twarz. Gdyby jej cipka była niebieska, była pewna, że powiedziałaby, że jego ulubionym kolorem jest niebieski.

- Zamierzasz zrobić coś więcej niż tylko patrzeć?

- Dużo więcej. - Obiecał.

Przenosząc jej nogi na jego ramiona, trzymał ją otwartą, trąc kciukami i odnajdując jej szparkę językiem. To było wspaniałe uczucie, ale nie tego potrzebowała. Podniosła swoje biodra w cichym zaproszeniu. Oblizwał dokoła jej wejście w przekornej odpowiedzi. Dlaczego upierała się przy kajdankach?

- To jest to, czego chcesz? - Powoli wepchnął palec środkowy do jej bolącego wejścia. Przygryzła dolną wargę w próbie powstrzymania krzyku. – Nie powstrzymuj krzyku z mojego powodu.

- Więcej. - Wszeptała. – Proszę więcej.

Wcisnął środkowy palec, zanim opuścił usta na jej cipkę i zaczął mamiące połączenie stałego pompowania i niewzruszonych kolistych ciosów. Kylie zadrżała i jęczała. Jej ręce złożyły się w ciasne pięstki, gdy napięcie przeszło przez jej brzuch. Chciała wykrzyknąć cały wymiar tego wszystkiego wokół nich.

- Drżysz. A dopiero, co zacząłem. - Gorąco jego oddechu dokuczało jej łechtaczce w czasie, gdy jego język kontynuował jego rytmiczne głaskanie.

- Nie mogę... znieść... tego więcej! - Złapał jej lechtaczkę między swoimi wargami i przyjemność, wybuchnęła przez jej ciało. Każde skryte pociągnięcie zawiozło szpica uczucia w górę jej kręgosłupa. Kiedyś. Dwa razy. Może trzy. Gwałtownie przyśpieszył w górę wzdłuż jej ciała a pchnięcia przyśpieszały co chwilę, utrzymując wymagający rytm.

Jej wewnętrzne mięśnie zacisnęły się wokół niego, witając go mokrym uściskiem. Sapnął i przyparł ją do klatki piersiowej tylko na moment, wycofał się, by po chwili wejść w nią całą swoją długością.

- Boże! O, Boże. Sprawiasz, że czuję się tak dobrze. – Jego głos był po części szeptem a po części warknięciem.

Wbiła stopy w łóżku, unosząc się by jeszcze głębiej przyjąć jego pchnięcia. Jej piersi drżały w każdym przyływie mocy. Jego trzonek ciągnął za jej lechtacze. Była wypełniona całkowicie, rozciągnięta tak mocno wokół niego, a mimo to, to nie wystarczało.

Zdesperowana, aby dotknąć go, Kylie skierowała energię na zewnątrz przez swoje nadgarstki. Kajdanki rozpadły się w deszczu błyszczących plamek, dekorując jej długie ciemne włosy. Trzymała kurczowo jego plecy i podniosła nogi wysoko, po obu jego stronach, pozwalając mu poruszać się szybciej i wpychać się głębiej.

Pogrążona w cielesnym głodzie, Kylie zatopiła swoje kły w ramieniu Daltona. Jej energia wpłynęła do jego umysłu. Na moment poczuła, jak sprzeciwił się, przerażony i wstrząśnięty, po czym wykrył jej potrzebę i faktyczną naturę, otworzył się, pozwalając ich istotom połączyć się.

Zakręcili się wokół siebie, płynąc z jednego ciała do drugiego w swobodnym odpływie. Połączeni, zameldowani w objęciach bardziej intymnych niż pozwalało na to jakiegokolwiek fizyczne połączenie.

\*\*\*\*\*

Trzy noce później, Kylie siedziała okrakiem na biodrach Daltona, jadąc na jego twardej długości z dzikim zapamiętaniem. Wygiął się pod nią w łuk, jego palce wbijały się w jej biodra. Jej zmysły kipiały i wezbrały, gdy jej orgazm zbliżył się.

*- Pomyśl! To nie jest prawdopodobne. To nie jest naturalne.*

Realizacja była miłym zakłóceniem w nieskończenie długich cyklach pobudzenia. Złapała myśl i otoczyła ją energią, cementując fakt w zasięgu jej umysłu. Faelon chciałby, aby zapomniała. Nie mogła walczyć z przymusem. Skupienie się na tym, co chciał, aby wymazała z pamięci tylko czyniło przymus silniejszym. Musiała wrócić. Spróbować innej taktyki.

Dalton wciągnął ją pod siebie i zaczął poruszać się z większą agresją. Trzymała swoją twarz, aby zapobiec, wiedząc jak jej głód kłuł za każdym razem, gdy wpatrywała się w jego coraz jaśniejsze, rozochocone oczy. Chciała tego, chciała każdym jej włókmem, jej jestestwa. Faelon wybrał dobrze broń. Zawinęła nogi wokół pasa Daltona i skupiła jej myśli na czymś poza przyjemnością.

*- Potrzebuję rozpoznać Naśladowcę, a ty jesteś najlepszym, co dostałam.* – Głos Arabel przepłynął przez myśli Kylie, ostudzając jej namiętność i wskazując kierunek.

Kylie zamknęła swoje oczy i wezwała obraz Faelona, chłonąc barwę i intonację jego głosu. Dalton wepchnął się głęboko i krzyknął, gdy doszedł. Wzięła jego twarz w swoje ręce i naśladując głos Faelona powiedziała:

- Jesteś wolny od mojego przymusu. Twoje myśli są znów tylko twoje.

Dalton zadrzał, wciąż kontynuując. Jego szczęką zacisnęła się, gdy rzucił okiem.

- Zamierzam go zabić.

Rozdzielił ich ciała i przetoczył się na jej stronę. Kylie zrobiła głęboki wdech i sprawiła, że jej głos znów był normalny. Droga, którą sformowała polecenie uwolniła również ją od przymusu.

Zczołgała się z łóżka i założyła koszulę Daltona, jej ręce drżały.

- Czy każdy wampir z tego wymiaru może panować nad innymi w tak prosty sposób?

- Faelon urodził się, jako wampir. Jest jednym z niewielu naturalnych wampirów, które nie wyginęły na Ziemi. - Dalton zszedł z łóżka, wciągając spodnie zanim wyjaśnił bardziej szczegółowo. – Ludzie, którzy zostali przemienieni w wampiry nie są tak potężne jak ci, którzy urodzili się, jako wampiry.

Jej spojrzenie wróciło do łóżka, a obrzydliwe podejrzenie powstało w jej umyśle.

- Wiem, że na ciebie wpłynął przymus, ale...

Chwycił za jej ramiona, przyciągając z powrotem jej spojrzenie do jego poczerwieniałej twarzy.

- Nie miałem nic wspólnego z tym, co Faelon nam zrobił.

- A co z Jessie? - Kylie chwyciła przód swojej koszuli ponad swoimi piersiami. Poczula się podatna, ale mimo to musiała atakować. To powinno być jej tryumfem, jej misja wykonana zupełnie solo. – Jessie wydawała się być odrobinę pomocna na początku.

- To do cholery dobre pytanie. – Obrócił się w jej kierunku, jego postawa piorunowała. – Gdzie jest moja kurtka? - Kylie chwyciła część garderoby z podłogi u jej stóp i trzymała to, podczas gdy szukał w kieszeni swojego telefonu komórkowego. Otwierając gwałtownie niewielkie urządzenie, wybrał odpowiednią liczbę i podniósł telefon do ucha. – Cześć, tu Dalton. - Powiedział zanim na chwilę przerwał. – Ktoś ma niezły ubaw moim kosztem. Wiesz może coś na ten temat?

Jego komentarze nie były zbyt precyzyjne, co najwyraźniej dało mu do zrozumienia, że prawdopodobność Jessie jest odpowiedzią. Partnerzy często spędzali dużo czasu razem. Czy ich stosunki kiedykolwiek były czymś więcej niż tylko wspólną pracą? Byli zarówno bogaci jak i atrakcyjni. To nie wymagało od wyobraźni zbyt wiele, aby sobie to zobrazować.

Ona nie powinna się wtrącać. To naprawdę nie była jej sprawa, ale ciekawość zawsze była jedną ze słabości Kylie. Rzucając jego marynarkę przez podglówek znajdujący się obok, zebrała energię i wprowadziła pytanie w swoją pamięć. Prawie natychmiast obraz urzeczywistnił się w poprzek pokoju. Jessie została przyparta do ściany, jej długa noga zawinęła wokół pasa Daltona. Wszystko, co Kylie mogła zobaczyć z Jessie było jej entuzjastyczną postawą i jej cielesnością. Dalton, z drugiej strony, był wspaniale nagi i widoczny niczym nieograniczony.

Jego długa noga opadła, gdy wszedł w blondynkę. Każda skryty ruch ścisnął jego tyłek. Błysk jego tułowia był tym bardziej dramatyczny, gdy mięśnie na jego plecach pomarszczyły ich powierzchnię.

Cipka Kylie zatrzepotała, gdy szczegóły graficzne przemknęły jej przez myśl. Zobaczyła jego grubego fiuta wchodzącego w Jessie, czuła, jak ekstaza innej kobiety i gorąco jej mrowienia zbliżą się do niej, jako jej własny orgazm.

- Będą tu za kilka minut. - Trzask telefonu Daltona uwolnił Kylie od wspomnień. – Może chciałabyś... - Jego słowa stały się niewyraźne, gdy odwrócił się przodem do jej. – Czemu wyglądasz jak Jessie?

- *Kurwa!*

- Moja kontrola nie jest tak dobra odkąd jestem w tym królestwie. – Po prostu wspomnienia wzięły ją w ramiona a może to myśl, że Dalton był z inną kobietą tak ją zmartwiła? Odmawiając analizowania źle postawionego kroku, Kylie wróciła do swojego wrodzonego kształtu.

Nie patrzył przekonany.

- Refe przyjdzie z nią. Prawdopodobnie będziesz chciała jakąś szatę albo coś.

Mocne pukanie zabrzmiało pod drzwiami. Spojrzała niedowierzającym spojrzeniem na zamknięte na klucz drzwi.

- Gdzie oni żyją?

- To gdzie żyjesz nie ma znaczenia, gdy możesz latać. – Zachichotał, gdy tylko ruszyła w kierunku łazienki.

Kylie założyła koszulę Daltona do połowy łydki, a szatę w stylu Spa zostawiła wiszącą z tyłu łazienki. Przystając przed dużym lustrem, odgarnęła włosy z twarzy i skrzywiła się. Głębokie fioletowe plamy podkreślały jej oczy, ale wszystkie inne ślady na jej zielonej twarzy zniknęły. Nic dziwnego, że spontanicznie przemieniła się.

Burda przyciszonych głosów odciągnęła ją od swojego odbicia. Uchylając drzwi, spojrzała na zewnątrz. Sypialnia była pusta, więc skradała się w poprzek pokoju rozświetlonego księżycową poświatą i pomalutku przeszła otworzyć drzwi sypialni. Dalton stał odwrócony do niej plecami, zasłaniając jej widok na Jessie. Uśmiech zakrzywił usta Kylie. Czasami pytania pamięci miały swoje wady i zalety. Naprawdę nie



chciała myśleć o Daltonie podrywającym Jessie za każdym razem, gdy ich zobaczy.

Człowiekiem stojący obok Jessie musiał być nie, kto inny jak Rafe Steele. Niższy o pół głowy od Daltona, Rafe zrekompensował swój niski wzrost czystą mocą jego obecności. Jedwabiste ciemne włosy okrywały jego ramiona i jego rysy współgrały z połączeniem kościstej męskości i jawnego seksapilu. Był ubrany prosto: w jeansy i koszulkę.

Jego postawa była pospolita, jego strój zwykły, to dlaczego jej serce tak waliło?

Spróbowała przejrzeć go, ale gdy tylko jej umysł dotknął go spotkała wpatrujące się w nią ciemne oczy. Złe przeczucie napełniło jej usta popiołem i sparaliżowało jej płuca. Rozpoznała rytm swojej energii. Poczula to trzy dni temu pod sceną Karuzeli.

Popychając otwarte drzwi, zmierzała do głównych drzwi apartamentu zatrzymując się tylko na chwilę. Była w płaszczu kąpielowym! Patrzała na Jessie, przygotowując się by naśladować jej wygląd jak i jej strój.

- Coś nie tak? - Dalton zrobił krok w jej stronę, jego spojrzenie napełniło się niepokojem.

- Nie jestem kompletną idiotką. - Wywarczała. - Refe rezonuje takim samym wzorem energii co Faelon.

- Jest moim ojcem. Nic w tym dziwnego. - Refe pozostał u boku Jessie. - Nie wiem co Faelon zrobiła, ale nie wiedziałem o tym i absolutnie nie mam nic z tym wspólnego.

Jessie podeszła powolnymi miarowymi krokami.

- Chciałabym móc powiedzieć to samo. Nieumyślnie stałam się pionkiem Faelona.

Kylie trzymała się swojego terenu. Jeśli wycofanie się było opcją, już byłaby w swoim wymiarze, pielęgnując ranną dumę.

- Jaka była ta twoja niezamierzona rola? Zaprosiłaś mnie do Karuzeli.

- Możemy usiąść i spróbować to rozwiązać? – Zapytał Dalton. – Co zrobiłaś z moją koszulą?

- Jest w łazience.

Rafe i Jessie usiedli na kanapie. Zbyt niespokojna, by usiąść, Kylie przechadzała się przed ogromną szafą, która służyła jako centrum rozrywki.

- Mamy tylko jeden gatunek wampirów w wymiarze Froswick. – zaczęła Kylie. - Oni są bezwzględnyimi drapieżnikami, które często używają Więzi Krwi, by czynić niewolnikami inne rasy. W czasie wojny niechętnie sprzymierzyliśmy się z tymi istotami, ponieważ zarówno my jak i oni jesteśmy istotami nocy, ale nie mamy żadnego innego zastosowania dla nich.

Refe miał czelność roześmiać się.

- Dobrze wiedzieć. – Odwrócił się do Jessie. – Możemy wykreślić wymiar Froswick z naszej listy wakacyjnych celów.

Jessie zignorowała sarkazm Refe.

- Kylie, nie możesz osądzać wszystkich wampirów przez swoje doświadczenie z Faelonem. Szczerze mówiąc, nie rozumiem dlaczego Faelon zachowuje się w ten sposób. Może być bezwzględnym łajdakiem, ale to przekracza nawet jego możliwości.

Ubrany w swoją białą koszulę i czarne spodnie, Dalton wyszedł z sypialni kilka minut później.

- Na początek zacznijmy od przebrnięcia przez ten bałagan. - Usiadł na dwuosobowej małej kanapie stojącej naprzeciw Jessie i Rafe, pozostawiając wystarczająco dużo miejsca dla Kylie. - Gdy przybyłem do Karuzeli tej nocy dokuczałeś mi z powodu mojego tajemniczego gościa. Już rozmawiałeś o tym z Kylie, czy może było coś jeszcze?

Jessie spojrzała na Refe a później na Kylie.

- Miałem przecucie, że zadzwonisz do mnie. To było jedynym powodem, dla którego zgodziłam się rozmawiać z tobą.

Dalton wydał z siebie dźwięk, coś pomiędzy warknięciem a jękiem.

- Jesteś paranormalną swatką? Poczekaj aż Marissa dowie się, że zajmujesz się kłusownictwem. Ona nie ma ekskluzywnej umowy z Karuzelą?

Jessie zignorowała wybuch Daltona, więc Kylie zrobiła to samo.

- Zastanawiałam się dlaczego byłaś tak miła. - Studiowała twarz Jessie, szukając jakiegokolwiek śladu oszustwa.

- Jestem winna wtrącania się. - Upewniła się, że Dalton patrzy na nią, zanim dodała. - *Nie jestem* winna tego co do diabła zrobił ci Faelon.

- Kim jest kobieta, którą Faelon tak bardzo chciał chronić. - Zapytał Refe.

- Powiedział, że to jego biologiczna bratanica. - Rzekła mu Kylie.

Refe potrząsnął głową.

- Myślę, że to jest nie możliwe. Gdyby Faelon miał krewnego, wiedziałbym o niej.

- To bardzo ułatwi moje śledztwo jeśli Faelon nie będzie wiedział, że doznał niepowodzenia. - Powiedziała Kylie.

- Jeśli się nie mylę, nie możesz kontynuować czegokolwiek. - Ton Rafe nabrał determinacji, której wcześniej nie ujawniał. - Możesz wziąć ode mnie co potrzebujesz albo od kogoś z twojego gatunku?

- Zwykle mogłabym przekształcić twoją energię, ale uwolnienie się od przymusu niezwykle osłabiło mnie. - Dlaczego powierzała wampirowi jakiegokolwiek informacje? Faelon był ojcem Rafe! Rafe wróci do swojego mistrza i powie Faetonowi, że prawie zniszczył ją swoim pokręcanym przymusem.

- Daj mi dwadzieścia cztery godziny, aby dowiedzieć się kim jest ta kobieta i niby dlaczego ona ma tak duże znaczenie dla Faetona, że nie dopuścił do zaspokojenia twoich potrzeb. - zaproponował Rafe.

Zawahała się. Jaki inny wybór miała? Rafe miał rację. Nie było żadnej drogi, którą mogła osiągnąć coś do czasu, gdy uzupełni swoją energię.

- A jeśli nie dowiesz się w dwadzieścia cztery godziny? - Kylie wiedziała z wyrazu jego ciemnych oczu, że rozmowa była już zakończona.

- Wtedy zastosujemy plan B.

## Rozdział V

Tłumacz: Isiorek

Korekta: sylwikr

- Mogę dać ci to, czego potrzebujesz? - Dalton uśmiechnął się, gdy usłyszał swoje własne pytanie. Rafe i Jessie wyruszyli tak nagle jak i przybyli, zostawiając go w spokoju z Kylie. - Czy moja energia byłaby tak trudna do przerobienia jak Rafe?

- Gdybym wzięła dość z twojej energii by przywrócić moje siły, to zabiłoby cię. - Odwróciła się przodem do niego, okno oprawiało jej delikatne piękno, jej długie włosy wydawały się wypływać z nocy. Potarł swoje ramię, pamiętając jej spiczaste kły i wybuchową przyjemność, która nastąpiła po jej niespodziewanym ugryzieniu.

- Pijesz krew? – Wzdrygnęła się, co jasno i wyraźnie dało znać o jej obrzydzeniu. – Pamiętam, że mnie ugryzłaś.

- Brzydzi mnie to, ale jakieś legendy wskazują, że mój gatunek jest bardziej rozwiniętą wersją wampira. Nie jesteśmy drapieżni. Jednakże, mamy jakieś podobieństwa.

- Jak ssanie energii z partnerów podczas seksu?

- Nie poświęciłam swojej energii ani nie wzięłam jej od ciebie. - Kiwnął głową. – I tu jest różnica. Wampiry tylko biorą.

To brzmiało tak, jakby Jessie potrzebowała ustawić niektóre niuanse więzi z wampirem, ale to wszystko mogło poczekać, aż Kylie będzie z dala od niebezpieczeństwa.

- Czego potrzebujesz aby przywrócić swoją siłę? Możesz znaleźć to tu, czy może potrzebujesz wrócić do swojego wymiaru? – Ignorując

dziwne dokręcenie w jego klatce piersiowej, skupił się całkowicie na jej dobru.

- Nie jestem pewna. Nie jestem uzdrowicielem.

Nie podszedł do niej, wsuwając ręce do kieszeni spodni, pieścił ją spojrzeniem i niczym więcej. Gdyby była pośrodku kryzysu zdrowotnego, ostatnią rzeczą, na którą miałyby ochotę był napalony glina robiący podchody do niej. Ale trudno było nie myśleć o całej przyjemności którą dzielili przez parę ostatnich dni, całkowicie zabrali siebie. Jego fiut pod jego spodniami, gotowy by zacząć następną rundę. Jeżeli przymus został usunięty, dlaczego wciąż płonął dla niej?

- Jak mogę ci pomóc? Chcesz coś do jedzenia? - Miał mgliste wspomnienie o ich obsłudze hotelowej podczas ich trzech dni ciągłego seksu. – Rozetrzeć ci plecy? - Poważny błąd! Gdyby położył swoje ręce na niej, to nigdy nie zatrzymałoby się na jej plecach. Odwróciła się w stronę łazienki z szerokim uśmiechem.

- Zamierzam wziąć szybki prysznic. A później skontaktuję się z moją siostrą.

Począł do czasu aż jego cierpliwość się skończyła . Zgrzytając zębami, doprowadził do porządku swojego fiuta, po czym machnął ręką z beznadziejnym śmiechem. Nic nie sprawi, że poczuje się lepiej z tą erekcją. Został zniewolony przez Kylie gdy tylko pojawiła się na szczycie schodów i wciąż jej pragnął . Gdy tylko skończy prysznic, on weźmie swój. I zostałyby pod natryskiem do czasu, gdy jego uparty fiut nie zdecydowałby się zacząć dobrze zachowywać.

Ostry głos przeniknął przez drzwi. Nie mógł słyszeć już wody. Ktoś tam z nią był ? Nie pamiętał jak dostali się do hotelu. Jej ludzie mogli się teleportować? To wszystko było tak irytujące. Osoba jeszcze raz coś powiedziała. Nie mógł zrozumieć słów, ale byli z pewnością źli. Przeszedł

przez pokój, próbując zapamiętać pozycję mebli. Łóżko było bezpośrednio z przodu a jego broń leżała na podłodze na drugim końcu łóżka...

\*\*\*\*\*

- Trzy dni! Byłaś poza zasięgiem przez trzy dni! - Głos Arabel załamał się jak bat, napędzany przez gniew i niepokój. Jej obraz mienił się wokół brzegów, jedyna oznaka, że nie stała przed Kylie we własnej osobie.

- Byłam... niedysponowana.

- Będziesz musiała zrobić to wszystko, do cholery, o wiele lepiej. Nie masz pojęcia co się stało od momentu twojego wyjazdu. Martwienie się o twoje bezpieczeństwo, było ostatnią rzeczą, na którą miałam ochotę. - Arabel zmarszczyła brwi. Błyszcząca zbroja opinająca jej apetycznie zaokrąglone ciało tylko zaostrzała jej postawę. - Twoja siostra jest wstrząśnięta widząc, że nie masz obrażeń. Główny Nac O'te jest wściekły za twoją niesubordynację.

Rozumiejąc odznaczenie, Kylie pochyliła swoją głowę w spóźnionym respedzie.

- Znalazłam się w potrzasku przez przymus wampira, niezdolna do skontaktowania się z tobą. Dopiero co uwolniłam się od jego kontroli nad moim umysłem i ciałem. Nie ma żadnego powodu dla którego zmusiłabym cię celowo do przejścia przez ten niepokój.

- Odniosłam wrażenie, że wampiry w tym wymiarze nie są tak barbarzyńskie jak te, do który jesteśmy przyzwyczajeni.

- Ten wampir jest starożytny i bardzo potężny, - wyjaśniła Kylie. - Niestety, każda wskazówka, jaką mam w związku z kobietą obiega go w taki lub inny sposób.

- O ile wciąż żyje.

- Wydaje się, że tak.

- Dam znać radzie. - Arabel skrzyżowała ramiona na klatce piersiowej, jej postawa była zamyślona. - Dobrze sobie radziłaś. Mogę wyczuć opłatę, którą ten wampir wziął od ciebie. Olav powinien być niedługo wolny . Wyślę go do ciebie.

Zanim Kylie mogła odpowiedzieć, Arabel zniknęła.

- To była twoja siostra?

Kylie usztywniła się z powodu poufałego respektu w tonie Daltona. Nie usłyszała, jak wszedł do sypialni.

- Arabel jest synem, którego mój ojciec zawsze chciał.

Nie roześmiał się mimo że rozbawienie skrzyło się w jego błękitnych oczach.

- Twoja determinacja, by dobrze sobie poradzić z tym zadaniem, ma z nią coś wspólnego ?

Przepychając go, Kylie wróciła do głównego pokoju. Nawet w obcym wymiarze gubiła się w cieniu swojej siostry.

- Arabel jest waleczną boginią. Każda kobieta w naszym wymiarze chce być jej i każdy mężczyzna chce być z nią. Zaakceptowałam swoją mierność gdy miałam dziesięć lat.



- Marność? – Tym razem się roześmiał. – Skarbie, jesteś jak najdalsza od bycia skromną...

- Nie wyśmiewaj się ze mnie!

Wziął ją w ramiona i pociągnął ją do siebie. Spróbowała mu się wyrwać. Po prostu przytrzymał ją dopóki się nie uspokoiła .

- Nie wyśmiewałem się z ciebie. Twoja siostra może wyglądać jak czarownośa walkiria, ale to ty zdumiewasz.

Nie rozumiała jego odniesienia, ale to się nie liczyło . Powiedział, że jest niezwykła z wystarczającym przekonaniem, by sprawić, że mu uwierzyła . Jego twarz opadła w jej kierunku podczas gdy wpatrywali się w swoje oczy.

- Kim jest Olav?

Zazdrosny akcent w jego tonie nie powinien aż tak jej się spodobać. Wojownicy Nac O'te byli znani z bycia zaborczymi i to nie był pierwszy raz, kiedy jej umysł połączył Daltona z gwałtownym Nac O'te.

- On jest... Co mam zrobić żebyś zrozumiał? Gdybyśmy byli glinami, zostalibyśmy zatrudnieni w tym samym wydziale. Nie, to wychodziłby dalej. Razem otrzymaliśmy swoje szkolenie i od bardzo dawna należymy do takiej samej walczącej jednostki .

- Jednostka walcząca? Jesteś wojskowym? - Zrobił mdły gest w kierunku sypialni. - To wyjaśnia walkirię. Wszystkie kobiety w twoim świecie są wojownikami?

- Moja siostra jest Głównym Nac O'te.

- Jest tam coś takiego jak system pięciogwiazdkowy? - Zrobił krok do tyłu, kładąc ręce na biodrach

- Służyłeś w wojsku?

Kiwnął głową.

- Byłem strzelcem wyborowym w wojsku.

- Jestem Naśladowcą, służącym w wersji wojska w moim świecie. Moja siostra jest głową grupy o wysokich kwalifikacjach, niezwykle utalentowanych wojowników zwanych Nac O'te. Wielu ma ambicję by wstąpić w ich szeregi, ale tylko najlepszych z najlepszych przyjmują Nac O'te.

- Ona jest w Rangersach<sup>1</sup>? – Podpowiedział.

- Nie, ona jest przywódcą Rangersów.

- Cholera. - Odwrócił swoją twarz, próbując ukryć uśmiezek. – Nie mogli znaleźć jakiego faceta na to stanowisko?

- Gdy jej partner został zabity, zdobyła prawo do pozostania u władzy przez fizyczną walkę. - Kylie udzieliła mu żartobliwego popchnięcia a pokój zatrzęsł się wokół niej. - Nie cierpię mówić ci tego, Dalton. Mogła dokopać ci i nawet by się nie spociła. – Zrobiła krok a pokój znów się zakołysał. Dalton złapał ją w ramiona zanim upadła na podłogę. Obrócił się w kierunku sypialni i zderzył się ze szczupłym brunetem. Ubrany w czarnozieloną tunikę, dopasowane spodnie i wiązane buty, gość wyglądał jak zbieg z renesansu.

- Jak, kurwa, się tu dostałeś? - Trudno było brzmieć zastraszająco z omdlałą kobietą w ramionach.

- Co jest dokładną naturą jej choroby? - Jego angielski był bardzo kwadratowy, ale Dalton zrozumiał każde słowo. - Pani Arabel powiedział mi tylko, że Kylie rozchorowała się.

---

<sup>1</sup> United States Army Rangers lub w skrócie rangersi – elitarna formacja lekkiej piechoty Armii Stanów Zjednoczonych przeznaczona do operacji specjalnych na terenie całego globu. Współcześnie jej trzon bojowy tworzą trzy bataliony wchodzące w skład 75 Pułku US Army Rangers. Motto: Rangers Lead The Way! [przy. od tłumacza]

- Olav?

- Oczekiwałeś kogoś innego?

- Nie oczekiwałem, że pojawisz się... w ten sposób.

Olav uśmiechnął się, jego szmaragdowo zielone oczy skrzyły się.

- Masz wielu gości z wymiaru Froswick? – Dalton tylko spojrzał na niego. – Co jest z nią nie tak?

- Potrzebuje energii.

- To już wiem. - Dotknął jej prostych włosów i pogłaskał jej policzek palcami. – Połóż ją na łóżku, będę mógł ją zbadać.

Dalton wniósł Kylie do sypialni i położył ją na zmiętym łóżku. Wyprostował się i zrobił krok do tyłu gdy Olav odplątywał jej pasek i zdjął gwałtownie jej szatę.

- Hej!

- Jestem uzdrowicielem, widywałem już Kylie nagą. Odpręż się. Ona nie myśli o mnie w ten sposób.

Krzyżując ramiona na klatce piersiowej, Dalton patrzył ostrożnie na drugiego mężczyznę. Jego ręce przejrzały jej ciało, nie omijając nawet jednego miejsca. Ona nie może myśleć o Olavie w seksualny sposób. Ale Olav, był tego do diabła pewien, pomyślał tak o niej. To było oczywiste, każdy dotyk był opiekuńczy a spojrzenie pełne czułości. Kurwa! Ten facet nie był tylko problemem. Był zakochany w niej. Ręka Olava naciskała nisko na jej brzuchu a jego spojrzenie powędrowało na Daltona.

- Jak wiele razy ją wzięłeś? Jej seksualna energia jest całkowicie wyczerpana.

- Nie wykorzystywałem jej seksualnie. Wampir uwięził nas...

- Jesteś człowiekiem. Nie zdawałam sobie sprawy. - Olav powiedział to słowo z taką protekcyjnością. Dalton włożył ręce do kieszeni. Nie mógł dać wpierdol temu gościowi, dopóki nie wyleczy Kylie. – Ugryzła cię?

- Tak.

- Jak wiele razy ją wypieprzyłeś?

- Co cię to obchodzi?

- Wiesz cokolwiek o naszym gatunku?

- Masz przywrócić jej energię, a nie prowadzić wykład dla mnie.

Olav usiadł na skraju łóżka i zaczął się rozbierać.

- Zrobisz dokładnie to co mówię jeśli chcesz ocalić jej życie.

- O czym ty mówisz? - Patrzył na jej bladą twarz i poczuł, jak jego serce przestało bić. Była aż tak chora? – Ona po prostu potrzebuje odrobiny energii.

- Ona potrzebuje seksualnej energii teraz, albo umrze.

## Rozdział VI

Tłumacz: Isiorek

Korekta: sylwikr

Ciepła ręka prześlizgnęła się wzdłuż żeber Kylie, podczas gdy druga wplątała się w jej włosy. Długie palce rozłożone na jej piersi, kciuk stanowczo okrążający jej sutek. Dryfowała w aksamitnym zapomnieniu, zrelaksowana, w spokoju. Nie było żadnego ciśnienia, żadnego bólu, po prostu nieskończenie długa nicość. Seksualny przymus zniknął, więc dlaczego czuła się tak pusta, taka przegrana?

- Szybciej! Nie ma czasu na twoją ludzką skromność! - Zabrało jej moment zdanie sobie sprawy, dlaczego Olav zabrzmiał tak dziwnie. Mówił w języku Daltona. Dlaczego był tak przerażony?

- Skoro pieprzenie zabiera jej energię, jak to pomoże? – Dalton zabrzmiał gburowato. Nie lubił uporządkowania wokół.

- Pieprzenie *ciebie* jest tym, co zabiera jej energię. – Dlaczego Olav był tak niegrzeczny? - Gdyby nie martwiła się, że bierze więcej niż twoje słabe ludzkie ciało by wytrzymało, przymus odniósłby odwrotny skutek. Wytwarzamy energię podczas seksu. To czyni nas silniejszymi. Wszystko, co osiągnąłby, stworzyłoby mu groźniejszego wroga.

Kylie jęknęła, zwracając ich uwagę i na moment kończąc kłótnię.

- Potrzebuję cię, - wyszeptała. – Teraz!

Olav wciągnął ją w ramiona. Jego erekcja napierała na jej biodra, sapnęła. Od czasu ceremonii Przebudzenia, myśli o Olawie dokuczały jej wyobraźni. Z trudnością uważała go za jej mentora i najlepszego

przyjaciela. Nawet użyła jego obrazu do wzniesienia fantazji w nocy, przed jej spotkaniem z Daltonem w Karuzeli. To było tak mylące.

- Co jest ze mną nie tak ?

- Padasz z głodu. – Przycisnął pocałunek do jej skroni i przykrył jej pierś. - Musisz pozwolić nam żywić cię. Odpręż się i czerp z tego tyle przyjemności, ile tylko dasz radę.

Łóżko opadło gdy Dalton dołączył do nich. Mrugając w ciemnościach, powiodła wzrokiem od kościstej twarzy Olava do niewyraźnej postury pleców Daltona. Ich cechy różniły się, ale ich postawy były tak podobne. Oboje martwili się o nią. Pocałowała Olava, czując smak jego języka po raz pierwszy. Gdy odwróciła się do Daltona wciągnął ją w ramiona, jego pocałunek był wymagający, zapiękły, zaborczy. Słyszała zdławiony chichot Olava i poczuła, jak jego palce pogłaskały jej plecy, jej ramiona i jej biodro, podczas gdy pocałunek Daltona trwał bez końca.

- Myślę, że nie masz jeszcze planu. - Olav w końcu odciągnął ją od Daltona. - To jest dla jej przyjemności. Musimy nasycić ją uczuciem i zasypać ją energią. - Szybкими, wydajnymi ruchami, ułożył poduszki w stosy u wezglowia i oparł się na stercie. – Chodź tu, Kylie. Oprzyj się o mnie i pozwól Daltonowi odpokutować za swoje przestępstwo.

Była zbyt słaba, by debatować nad jego strategią ale poczuła zobowiązanie, by zrobić to, co kazał.

- Dalton nie zdawał sobie sprawy, że mnie krzywdzi . – Oparła się o Olava, jej plecy napierały na jego ciepłą klatkę piersiową, nogi były oparte o jego uda. - Mogłam wziąć z niego więcej, gdybym się tak nie zatraciła w przymusie.

Pełne namiętności spojrzenie Daltona omiotło w dół długość jej ciała, zanim zajął w jej oczy. Olav rozłożył swoje nogi, rozdzielając przy okazji jej uda. Kylie oparła głowę o ramię Olava i oblizwała wargi. To było nikczemne i dekadentkie. Podniosła swoje ramiona i całkowicie założyła palce na wiotkich włosach Olava. Zakrzywiając swoje palce pod jej piersiami, Olav pomógł Daltonowi naciskać.

- Zaczynaj tu. Ona ma bajeczne piersi. Bardzo wrażliwe sutki.

- Skąd możesz wiedzieć? - Dalton uklęknął między ich nogami i spiorunował wzrokiem Olava. - Ile razy sprawdziłeś wrażliwość jej sutków?

- Słuchaj, człowieku! Będzie czas na twoją zazdrość gdy ona powróci do zdrowia. Zabierz się do roboty albo wyjdź.

Olav nie poruszył dłońmi dopóki Dalton nie zaczął ssać. Kylie wygięła się w łuk, odwracając tak głowę aby mogła pocałować Olava. Dlaczego cieszyła się z niepowodzenia Daltona, nie potrafiła powiedzieć? Wiedziała tylko, że jego zazdrość zadowalała ją, ekscytuje. Olav przeniósł jej ciężar na swoją klatkę piersiową, ułatwiając sobie dostęp do jej ust. Zabroniono im czegokolwiek więcej, niż zwykłego połączenia warg, podczas ceremonii Przebudzenia. Zabrano im tyle przyjemności... Dalton warknął i przeniósł się na jej drugi sutek, oczywiście zrozpaczony myślą, że Olav czuje smak jej ust. Lekko podgryzając drogę wzdłuż jej tułowia, Dalton usadowił się na jej brzuchu i przeciągnął rękami wzdłuż wewnętrznej strony jej ud. Musiała dostrzec jego twarz, określić jego reakcje. Jej empatyczne zdolności były minimalne. Ale Olav dalej ją całował, zmuszał do polegania na jej zmysłach i instynktach.

- *Zapomnij o nim, fluretta. To jest kolej człowieka na obsłużenie cię.* - Olav wysłał myśl w ich mowie ojczystej bez podnoszenia swych ust od jej warg.

Rozdzielając jej fałdki kciukami, Dalton odnalazł jej szparkę czubkiem języka.

- Boże, - wymruczał w jej cipkę, - smakujesz tak dobrze.

Gorąco spowodowało zwinięcie się jej kręgosłupa, jej rdzeń pulsował, a jej łechtaczka drżała, błagając o uwagę. Nie mogła zrobić nic więcej, niż jęczeć z Olavem całującym ją tak głęboko. Byli skupieni całkowicie na niej, dbali o nią, pielęgowali ją. Kołysząc biodrami, potarła swoje fałdki o usta Daltona, modląc się by zrozumiał ciche żądanie. Potrzebowała tego i jeszcze więcej. Musiała uczestniczyć, dawać jak i otrzymać, ale nie pozwoliliby jej. Olav okręzał jej sutki, zakotwiczył jej ciało gdy Dalton lizał jej łechtaczkę. Krótki przypływ przyjemności rozszedł się promieniście wzdłuż Kylie. Zanim uczucia mogły ją zmiękczyć, Dalton wepchnął dwa palce do jej cipki i podniósł przyjemność.

- Właśnie tak, - Powiedział Olav, gdy rzuciła głowę na jego klatce piersiowej. – Nie przestawaj gdy będzie krzyczeć.

Dalton podniósł głowę wystarczająco by zajrzeć do jej oczu. Uśmiechnęła się, uspokajając go zanim zaoferowała swoje gardło Olavowi. Mamiące pociągnięcia języka Daltona spowolniło, ale nie zatrzymało się. Oczywiście został rozproszony przez to, co robiła. Olav potarł jej skórę swoimi kłami, po czym zatopił je w głąb podstawy jej gardła jednym ostrym kęsem.

Krzyczała ale Olav trzymał ją w ramionach przyciśniętą do jego klatki piersiowej, dopóki jej instynktowna potrzeba, by sprzeciwić się, nie ucichła. Jak tylko odprężyła się w ramionach Olava, Dalton zgodnie z planem kontynuował swoją czułą napaść na jej ciało. Obszedł dokoła jej łechtaczkę swoim językiem, podczas gdy jego palce wchodziły i wychodziły z jej warkoczącego rdzenia. Orgazm po orgazmie spłynął na



nią. Olav wysadził swoje zmysły wraz z energią każdego szczytu. Bez przyływu przyjemności, zagęszczone nasycenie byłoby straszliwe.

- Daj mi... resztę. - Dyszała po tym, jak niezliczone cykle minęły.

Olav wycofał swoje kły z gardła Kylie i zapadł się w poduszkach w czasie, gdy człowiek lizał ją aż do ostatniego orgazmu. Doszła tak miło, jej twarz jaśniała i jarzyła się. Upajający zapach jej pobudzenia dręczył go. Człowiek oparł swój policzek na wewnętrznej stronie jej uda i studiował jej twarz gdy łagodnie głaskał nieskazitelną skórę. Może nie był aż tak do niczego, jak wcześniej myślał Olav. Czy to możliwe, że nigdy nie oddziaływał na kogoś w swoim rodzaju, zanim poznał Kylie?

- Ona potrzebuje pospać przez godzinę, więc... - Olav podniósł ją nieznacznie i położył po jej stronie łóżka. Zwinęła się w kulkę, wkładając swoje ręce pod policzkiem jak dziecko. Człowiek wziął pościel z podłogi i przykrył ją, podczas gdy Olav złożył ich ubrania. Ubrali się w ciszy, z każdym częstym skradzionym spojrzeniem na kobietę śpiącą na łóżku.

- Czy już nie jest w niebezpieczeństwie? - zapytał człowiek, kiedy wyszli do drugiego pokoju. Zostawił drzwi sypialni otwarte, aby mogli usłyszeć ją, gdyby się obudziła.

- Jej stan jest ustabilizowany ale wciąż jest naprawdę słaba. – Olav nie mógł pomyśleć o dyplomatycznym postawieniu pytania, więc po prostu zapytał. - Jak skończyła z tobą?

- Czy *ty* wiesz co ona robiła w tym wymiarze?

Olav zachichotał. Potrzebowaliby mediatora, gdyby kontynuowali prowokowanie siebie z każdą wymianą zdania.

- Wiem, że została wysłana przez Mistrzynie Arabel. To wszystko, co mam ochotę wiedzieć.

- W takim razie będziesz musiał zapytać Kylie, kiedy poczuje się lepiej. Ta misja ma duże znaczenie dla niej i nie zamierza robić nic, co może narazić na szwank jej sukces.

- Z wyjątkiem pieprzenia jej do zapomnienia.

- To nie była moja wina!

Ignorując wybuch, Olav skierował się do okna i zmusił do odwrócenia wzroku od nocy. Nawet Kylie powiedziała, że Dalton jest niewinny. Olava wciąż nie mogła opuścić myśli, że ten człowiek dotknął jego cennej *fluretty* w miejscach, o jakich on tylko śnił. Kylie została wyeliminowana z kontaktu przez trzy dni. Jak dużo z tego czasu spędziła z tym jasnowłosym człowiekiem, dotykając go, czując jego smak, pozwalając mu aby...

- Ona zdaje sobie sprawę, że jesteś w niej zakochany ?

Pytanie przywróciło Olava do rzeczywistości. Spiorunował wzrokiem człowieka, pokazując daremność zaprzeczenia.

- Wątpię w to. Przyjaźniliśmy się za długo jak dla niej, aby myślała o mnie w jakimkolwiek innym świetle.

- Na pewno żywisz do niej jakieś uczucia, które nie mają nic wspólnego z przyjaźnią.

- Co masz na myśli?

Dalton przeciągnął jedną rękę przez swoje wypolerowane włosy, wolno potrząsnął jego głową.

- Nie wiem. To wszystko co widziałem. – Wskazał gestem brody w kierunku sypialni. – W ten sposób leczysz wszystkich pacjentów?

- Lekarstwo pasuje do dolegliwości. - Przechadzał się w poprzek pokoju, gruba wykładzina dywanowa amortyzowała jego bose nogi. – Skończmy to, co zaczęliśmy. Jak Kylie wylądowała w twoim łóżku?

- Tak naprawdę to ja wylądowałem w jej. - Dalton potarł swoje brwi kciukiem i palcem wskazującym. - Myślę, że oboje będą musieli zginąć. Opowiedz mi trochę o twoim wymiarze a wytłumaczę, co się dzieje z Kylie.

- Co chcesz wiedzieć? - Olav ścisnął ręce za plecami, jego spojrzenie oceniało jego konkurencję.

- Kylie wspomniała, że dawniej byliście sprzymierzeni z wampirami ponieważ oboje jesteście istotami nocy. Są bardziej nocne rasy we Froswick, albo mieszkańcach dziennych?

- Wymiar Froswick ma sto planet. Pytasz o całkowity wymiar czy nasz świat domowy?

Człowiek spojrzał zmieszany.

- Myślałem, że Froswick było nazwą twojego świata domowego.

- Nie, to jest nazwa naszego wymiaru. Musisz zdobyć nasze zaufanie zanim ujawnimy szczegółową informację o naszym świecie domowym. Nigdy nie wiemy kiedy rozmawiamy z gatunkiem, który może się teleportować .

- To ma sens. Mniej niż rok temu, myślałem, że ludzie mają ten świat dla siebie.

- Jak postępowy byłeś?

- Zostałem porwany przez dwa wampiry.

- Stąd twoje zainteresowanie nocnym gatunkiem?

- Do pewnego stopnia. Głównie, jestem ciekawy.

Olav podejrzewał, że jest coś więcej w jego zainteresowaniu, niż prosta ciekawość, ale nie widział żadnej szkody w dostarczeniu statystyki.

- Około osiemdziesiąt procent mieszkańców wymiaru Froswick, to istoty nocne . Wszyscy z człekopodobnych gatunków w naszym świecie domowym, to nocne istoty.

- Podzielasz pogardę Kylie do wampirów?

- Wyznaję niepopularne przekonanie, że dzielimy wspólnego przodka z wampirami. To, to nad czym się zastanawiasz? Gdyby moi przodkowie prześliznęli się przez Zasłonę, kiedyś w przeszłości i osiedliliby się tu na Ziemi?

- Są jakieś uderzające podobieństwa między twoim gatunkiem a wampirami, które poznałem. -Dalton śmiał się, ponieważ Olav zaczął od grymasu niezadowolenia. – Ocaliły mnie, a nie tylko porwały.

- Dogodziłem twojej ciekawości, teraz dogódź mojej.

Dalton kiwnął głową.

- Kylie ukazała się w nocnym klubie, w którym byłem podczas prywatnego przyjęcia. Została zaproszona przez jednego z moich najlepszych przyjaciół, więc pomyślałem, że jest nieszkodliwa. Naśladowała ludzki wygląd gdy zeszła ze schodów. Byłem nią zaintrygowany i polubiliśmy wzajemne flirtowanie ze sobą gdy wampir poczuł się dotknięty faktem, że podawała się za człowieka i nalegał na jej przemianę.

- Zmiana kształtu nie jest dozwolona w tym królestwie?

- To nie jest takie proste. Wampir miał osobisty wyjątek od roli Kylie w tej grze. To ta część, o którą powinienes ją zapytać, ponieważ nie jestem pewny, komu wolno znać szczegóły jej misji.

Olav prychnął.

- Wiem, że Kylie została tu wysłana , aby zlokalizować kobietę, o której rada myśli, że jest ważna. To jest ta „tajemnica” wokół której tańczysz?

- Więc, tak. - Dalton uśmiechnął się a Olav potrząsnął głową.

Naprawdę mogliby stworzyć coś znakomitego, gdyby przestali warczeć na siebie. - Imię wampira to Faelon i on twierdzi, że jest spokrewniony z kobietą, której szuka Kylie.

- Ja wciąż nie wiem jak to doprowadziło do tego, że spędziłeś trzy dni w łóżku z Kylie.

- Faelon kazał Kylie wycofać się.

Olav mógł prawie widzieć gorącą linię na czole Kylie słuchającej wampira.

- Jestem pewny, że to zostało dobrze przyjęte. Zażądała rozmowy z kobietą i następną rzeczą, którą pamiętamy wyraźnie, jest Kylie używająca głosu Faelona by zniszczyć jego przymus. Byliśmy tu w jej pokoju hotelowym i trzy dni minęły w czymś w rodzaju seksualnej gorączki.

- Teraz Kylie wie, że kobieta żyje i że ten wampir jest zdolny ją zatrzymać . Zamierzamy bacznie obserwować Kylie.

Dalton kiwnął głową jeszcze raz, jego spojrzenie zamgliło się w spekulacjach.

- Jacyś moi znajomi sprawdzają szczegóły tożsamości kobiety, ale nie są pewni, czy to wystarczy by powstrzymać Kylie przed wtykaniem jej nosa tam, gdzie nie należy.

- Wyjdzie przez drzwi, jak tylko będzie wystarczająco silna, by się ubrać, - zgodził się Olav. Grabieżczy uśmiech wygiął usta Daltona.

- A więc będziemy musieli zrobić wszystko, aby pozostała  
nieubrana.

## Rozdział VII

Tłumacz: Isiorek

Korekta: sylwikr

Kylie właśnie skończyła swój drugi prysznic tej nocy, gdy drzwi otworzyły się gwałtownie i Olav z Daltonem weszli, jeden za drugim do łazienki. Dalton pozbierał jej ubranie schludnie ułożone w stosy i podał je Olawowi, którego erotyczny uśmiech wysłał mrowienia w dół jej kręgosłupa. Nie zachowywał się jak on. Rozsądny Olav, jakiego znała nie wykorzystałby takiego słowa jak „miłość: i „fluretta." Nie wpatrywał się w jej piersi ani nie oblizywał warg, gdy wpatrywał się w jej cipkę.

- Tak naprawdę nie myślisz, że jesteś wystarczająco silna, by opuścić apartament, prawda? – Zapytał Dalton.

- Zamierzam to sprawdzić.

- Przez robienie, czego? - Wyzwanie złamało ton Daltona i wymienił znaczące spojrzenie z Olavem.

Chwileczkę! Kiedy Olav i Dalton zostali sojusznikami? Ledwie mogli powstrzymać swoją niechęć, gdy byli z nią wcześniej. Mamiące wspomnienie ich niespokojnej współpracy przeminęło do jej snu, napełniając jej sny erotycznymi obrazami i zmysłowymi możliwościami. Dlaczego nagle zjednoczyli się przeciwko niej?

- Nie ufam Refe. - Rzuciła okiem na ręczniki wiszące poza jej zasięgiem. Musieli prowadzić tę rozmowę, kiedy była naga? - Poprosił o dwadzieścia cztery godziny, więc może pomagać Faelonowi przenieść Mercedes.

Olav wziął ręczniki z półki i podał jeden Daltonowi. Podeszli do niej razem, pozornie uwodząc każdym ruchem. Jej tętno podskoczyło. Była wciąż trochę zmęczona, ale to nie było nic, czego dzień dobrego snu nie wyleczyłby. Ona i Dalton ledwie mogli utrzymać od siebie ręce z daleka, zanim Faelon zrobił się agresywny. Ale, o co chodziło z Olavem?

- Rafe mógł ostrzec Faelona telepatycznie nawet nie odrywając od ciebie swojego wzroku. - Dalton pociągnął ręcznikiem w dół jednego z jej ramion a następnie drugiego. Olav okrążył ją i zabrał się do roboty przy jej włosach. Naparli na nią, oblegając ją, i obejmując, mimo to ręczniki pozostały zawsze obecne, jak bariera między jej skórą a ich rękami. – Ufam Jessie na tyle, aby dać jej partnerowi dwadzieścia cztery godziny.

- Więc co powinnam robić aż do jutrzejszej nocy? – Wykręciła się z ręcznika Daltona tylko po to aby przylgnąć bliżej do Olava.

- Nie możesz zgadnąć? – Zachichotał Olav.

- Zanim zaczniemy, chcę by zrobiła coś dla mnie. - Dalton odwrócił ją do twarzy Olava. Zawijając swoje ramię wokół jej pasa, Dalton przyniósł swoje usta blisko jej ucha. - Olav przechowywał tajemne fantazje o tobie od dłuższego czasu. Seksualne fantazje. Niewłaściwe fantazje, jeśli rozumiem charakter twoich stosunków.

Wywijala się Daltonowi, podejrzewając gdzie to prowadziło. Olav popatrzył na nią, zażenowany przez słowa drugiego człowieka.

- Współżycie seksualne wśród członków zespołu nie jest zabronione, oni właśnie są zniechęceni, - powiedziała.

Oczy Olava powiększyły się i przysunęły.

- Gdybym pozwolił ci wiedzieć co czuję do ciebie, byłabyś...

- Co czujesz do mnie?



Zanim Olav mógł odpowiedzieć, Dalton przeszedł wokół niej i ustawił swoje wysokie ciało między nimi.

- Nie taka była umowa, przyjacielu. Zamierzałem namówić ją by przyznała, że miała seksualne myśli o tobie i ona właśnie to potwierdziła. Moje stosunki były bardzo nieliczne. Nie będę tego śrubować dla mnie.

- Stosunki? Dalton, spotkaliśmy się trzy dni temu i spędziliśmy większość tego czasu na złamaniu przymusu.

Jego szczęką zacisnęła się do zbuntowanej linii.

- Jessie wiedziała, że jesteś moja. Jestem pewien, do cholery, że jesteś tą jedyną. Wszystko, co Faelon zrobił to popchnął nas dalej. To nie jest jakbym grał, ale nie będę żałować czasu który spędziłem z tobą.

- Muszę pomyśleć... potrzebuję...

Dalton wziął ją w ramiona i wyszedł z łazienki, Olav był o krok z tyłu.

- Musisz przyjąć, że życie jest nieprzewidywalne i jest jednym wielkim upartym sukinsynem. - Usiadł na krawędzi łóżka, wciąż trzymając ją w ramionach. Jej skóra drżała a jej sutki osiągnęły poziom szczytowy, jak tylko jego ręce dotknęły jej. - Ustalimy to później, gdy nie będziemy mieć publiczności.

- A oczekujesz, że kiedy to się wydarzy? – Zapytał Olav. – Chcę jej tak bardzo jak i ty.

Migające spojrzenie Olava i chropowaty ton wysłały wijące się pożądanie przez jej ciało. Pragnęli jej, obydwoje jej pragnęli , nic nigdy wcześniej jej aż tak nie podniecało. Ześlizgnęła się z kolan Daltona i cofnęła się, patrząc z jednego na drugiego. Olav stanął ze swoimi rękami splecionymi za plecami. Wiedziała, że jego cierpliwy spokój jest mylący. Mógł uderzyć niczym żmija, szybki i śmiertelny, gdyby zauważył

zagrożenie. Dalton został na łóżku, ręce podparł po obu stronach szczupłych bioder i spoglądał łagodnie.

Tak różni, jak dzień i noc, kontrast odurzyła ją. Olav oferował moc i czułość, wygodę znajomych rzeczy. Z Daltonem mogła zbadać nowe tereny, śmiałe i nieznane. Dalton był namiętnością i intensywnością. Olav był głębią i stabilnością. Wojownik i uzdrowiciel. Dzień i noc.

Olav przerwał pełną napięcia ciszę.

- O czym myślisz, *fluretta*?

- Nie chcę wybierać między wami. - Uniosła brodę, ośmielona przez pęd kobiecej mocy. - Nie dzisiejszej nocy, prawdopodobnie nigdy.

- Dobrze się bawmy do świtu i weźmy z tej nocy wszystko, co tylko możemy - zasugerował Olav, jego spojrzenie utkwilo w jej ustach.

- Jeśli ona wciąż potrzebuje energii, - powiedział Dalton. - Jestem gotów pozwolić jej grać, ale mam zamiar spędzić całą noc pokazując jej, dlaczego nie potrzebuje nikogo poza mną.

Olav rzucił się na Daltona, łapiąc jego tchawicę w morderczym uchwycie. Ten ruch przestraszyłby każdego innego człowieka.

- Jeśli byłoby to prawdą, *człowieku*, nie byłoby mnie tu dzisiaj.

- Olav. - Kylie położyła rękę na jego ramieniu i jego chwyt złagodniał. Spojrzał w jej oczy, tęskne płomienie w przyływie gniewu. - Przyjmę twoją ofertę i myślę, że nasz arogancki towarzysz może korzystać z demonstracji. - Wysłała wyraźny umysłowy obraz do Olav a on zachichotał.

- Co się dzieje? - Dalton potarł swoją szyję gdy Olav uwolnił go i przeszedł przez pokój. - Możecie ze sobą rozmawiać telepatycznie, prawda?

- Powiedziałeś, że *pozwo*lisz mi się zabawić - Kylie zauważyła a Olav umieścił krzesło obok Daltona i podał schludnie złożony pasek z jej szlafroka. - Tak więc, chcę *pozwo*lić ci patrzeć na Olava i na mnie. Może, jeśli będziesz zachowywał się jak należy, pozwolę ci dołączać do nas po tym, jak dobrze się zabawimy przez chwilę.

- Nie miałem nic takiego na myśli. - Patrzył na krzesło z oczywistym strachem. - Chcę być jedynym mężczyzną w twoim życiu. To jest aż tak złe?

- W naszym przypadku, to mogłoby być śmiertelne. - Zatrzymała się by upewnić się, że ma jego pełną uwagę. - Dalton, nie jestem człowiekiem i nie możemy udawać, że jestem. Jeśli odbędę stosunek z tobą i nie powiększę mojej energii z innego źródła, to albo skrzywdzę siebie albo zniszczę ciebie.

- Czyli albo podział albo nic? - Narzekał. Przerzucił swoje spojrzenie na Olava z oczywistą niechęcią. - Myśl dzielenia jej ze mną nie martwi cię?

- Ludzie wszystko komplikują. Gdy będziesz przy mnie bardziej odprężony, będę mógł Ci dać więcej od siebie.

- Żadnych wymian, koleżko! Jestem całkowicie heteroseksualny. Nie będziesz dzielić siebie ze mną... nigdy.

Olav potrząsnął głową i podał jej pasek.

- Naprawdę, nie dostrzegam w nim żadnego uroku.

- Jestem pewna, że on się z tego cieszy. - Poczekała do czasu aż Dalton spotkał jej spojrzenie, wtedy posłała mu miękki, zachęcający uśmiech. Musiało go wiele kosztować zaakceptowanie tego. – Jeśli to na ciebie nie zadziała, zrozumieć. - Oplakiwałyby swoją decyzję ale zrozumiałyby.

Dalton wpatrywał się w najzwyklejsze oczy, jakie kiedykolwiek widział, w najpiękniejszą twarz, jaką kiedykolwiek mógł sobie wyobrazić; pragnąc gorąco czegoś, czego nie do końca rozumiał. Ich namiętne kochanie się prawie zabiło Kylie. Nie chciał nigdy celowo powodować jej cierpienia.

Zamiast próbować negocjacji (wiedział, że to nic nie da) ściągnął koszulę przez głowę. Szpilki poleciały w powietrze. Zrzucił swoje spodnie z taką samą pilną potrzebą i zajął swoje miejsce na krześle.

- Jeśli obiecasz nie ruszyć się z krzesła i dotykać siebie bez pozwolenia, nie zwiążę cię. - Jej świecące spojrzenie przebiegło w dół, na jego erekcję, gdy tylko złożyła ofertę.

- Zamierzam zostać zaspokojonym tylko przez ciebie, więc pasek nie jest potrzebny.

- Powiedz to, - sprowokowała.

- Obiecuję nie ruszyć się bez pozwolenia.

Nagi, Olav dołączył do niej bezpośrednio przed Daltonem. Zdecydował się nie wpatrywać się w szczupłe ciało Olava, albo w długi, zwężany trzonek, Dalton utkwiał swoje spojrzenie w Kylie. Pożądanie chwyciło jego brzuch i jego fiut zesztyniał. Odpowiadał na seksualną sytuację, nic więcej. Olav ruszył się za nią, prezentując jej ciało dopóki jej nie dotknął, i pocałował ją. Pstryknięcie jego kciuków spowodowało, że sutki poczerwieniały i stały się ściągniętymi koralikami. Olav otarł swoje kły o jej szyję i ramię, zostawiając wąskie czerwone ślady. Falowała i jęczała, oczywiście ciesząc się pobudzeniem.

Dalton zwinął w kłębek swoje pięści na udach. Może pasek byłby łaską. Jego trzonek pulsował a jego jądra bolały podczas gdy widowisko ledwie się zaczęło.

Obracając się tak by stanąć naprzeciw siebie, zrobili przerwę na przeciągłe spojrzenie. Kylie położyła ręce na klatce piersiowej Olava tak, by Dalton mógł podziwiać krągłość jej piersi. Olav przykrył jej policzek i wolno oblizwał wargi. Uśmiechnęła się, pocierając swoją twarz o jego. Bez wątplenia znowu przekazywali sobie tajemnice, mówiąc: umysł do umysłu.

- *...on nie musi znać każdego...*

- *Nie możesz oczekiwać, że Dalton podzieli się z nami swoim ciałem, jeśli nie otworzysz swojego umysłu. Nie będzie żadnych tajemnic między nami.*

- *Wysyłasz mu to, czyż nie?*

Uśmiechnęła się tryumfalnie. Olav zgłosił pretensje do jej ust w głębokim, łupieskim pocałunku. Ich myśli płynęły nie napotykając przeszkód przez jego język zakwaterowujący się w jej ustach. Były zalety telepatycznej komunikacji

- *Nie mogę przypomnieć sobie czasów gdy nie pragnąłem cię.*

- *Nie pozwoliłbym sobie uważać cię za kochankę aż do ceremonii Przebudzenia. Uważałem twoje dotknięcie za tak rozpraszające, tak niezwykle czułe.*

- *Wciąż myślisz zbyt wiele.*

Poprowadził swoją rękę do swojego agresywnego fiuta i położył palce między jej udami. Byli zupełnie dobrani, mieniając się zielono i nocną czernią, foremne linie i wyrzeźbione krzywe. Dalton zacisnął swoje zęby, skupiając wzrok na palcach Olava. Dalton znał jedwabiste gorąco jej cipki i wiedział jak szybko wilgotniała.

Olav kołysał swoimi biodrami, zwracając uwagę Daltona. Szczupłe, blade palce Kylie utworzyły przytulne koło wokół niego, ale Olav ruszył

się, zjeżdżając w dół jego trzonkiem, wycofując się. Dalton unikał patrzenia prosto na Olava. Teraz nie mógł odwrócić wzroku. Główka fiuta Olava była czarnozielona, trzonek jak zapalniczka. Czy to właśnie ten niezwykły kolor, tak przykuł jego spojrzenie? Dalton widział mnóstwo filmów dla dorosłych i nigdy nie interesował się fiutami!

Kylie uklękła przed Olavem i zebrała swoje włosy po jednej stronie, upewniając się, że Dalton dokładnie widział co robiła. Wiedział! Ten łądak wiedział, że Dalton jest gotowy w taki sposób, jak nigdy wcześniej. Mocząc swoje wargi, Kylie przycisnęła pocałunek do główki fiuta Olava. Zielony do zielonego. Dalton musiał odwrócić wzrok. *Czy mówiłem ci kiedykolwiek, że zielony to mój ulubiony kolor?* Jego własne słowa wróciły, by wyśmiewać się z niego. Odwrócenie spojrzenia nie pomogło. Wciąż mógł zobaczyć, jak ona ssie ustami, głaszcze i ścisną rękami wąskie biodra Olava.

- On mnie rozprasza , fluretta. Pozwól człowiekowi lizać twoją cipkę abym ja mógł cieszyć się twoimi słodkimi usteczkami. - Nacisk Olava położony na słowach, tym razem był swawolny, nie kpiący. Dalton przyjrzał się parze przed nim. Jak pełny zrozumienia był Olav?

- Możesz czytać moje myśli?

- Nie muszę. Bardzo boisz się możliwości, że możesz uważać mnie za atrakcyjnego. Unikałeś patrzenia na moje ciało, jakby było chore, podczas gdy widzieliśmy czego potrzebuje Kylie. Teraz wpatrujesz się w mojego fiuta jakbyś chciał mnie pożreć.

- Tak więc, nie wzbudzaj w sobie nadziei. Ja pragnę pożreć ją.

- Co byłoby tym, co zasugerowałem.

- Pojęcie orientacji seksualnej jest dla nas trudne do zrozumienia, - powiedziała delikatnie Kylie. – Łączymy się z ludźmi, którzy nas pociągają. Rodzaj nigdy nie stanowi problemu.

- Miałaś Kochanów męskich i żeńskich?

Roześmiała się.

- Często w tym samym czasie. Ten wymiar ma bardzo pruderyjne pojęcie przyjemności.

- Nigdy nie uważałem siebie za świętoszka. - Dalton zwątpił sam w siebie przez ich nonszalancję.– Zobaczmy czy mogę udowodnić ci, że się mylisz. - Robiąc głęboki wdech, stanął przed krzesłem.

Olav roześmiał się.

- Nie sądzę, Dalton. Nie zamierzam schylać się i brać tego, więc możesz sobie coś udowodnić . Dzisiejszego wieczoru ona jest w centrum. Mamy resztę naszego życia by zbadać pozostałe możliwości.

## Rozdział VIII

Tłumacz: Isiorek

Korekta: sylwikr

Kylie rozłożyła swoje nogi i ustawiła się ponad twarzą Daltona. Olav siedział w krześle, które Dalton właśnie zwolnił, stale pieprząc jej usta. Ścisnęła biodra Olava, gdy trzepnął ja w tyłek. Pierwsze budzące klepnięcie sprawiło, że Dalton poruszał się wciąż pod nią. Naprawdę był czarującym świętoszkiem. Uśmiechnęła się wokół fiuta, Olava. Czekał, dopóki Olav nie zaczął używać swoich palców. Podczas swojej trzydniowej przygody, nie mogła sobie przypomnieć, aby Dalton tak przeczesywał jej odbyty. Jeśli Olav był pół kochankiem, którym podobno był, to nie pozostawiłby żadnego niezbadanego otworu.

Dalton trzymał ją w ramionach z otwartymi palcami, podczas gdy jego język ruszał się po jej lechtacze aż do jej rdzenia i z powrotem jeszcze raz. Olav ścisnął jej póldupki, akcentując gorąco, które jego dłonie wywoływało.

- Czy ona kapie do twoich ust? - Głos Olava został wyciszony przez szorstką namiętność. Popatrzyła w górę na niego, ich spojrzenia spotkały się a jego fiut podskakiwał w tyle jej gardła. Musiała przesunąć głowę, dać mu lepszy kąt.

- Jej skóra jest tak gorąca. - Rozłożył jej póldupki a ona zamknęła oczy. Czekając, drżąc z oczekiwania. - Chcesz moich palców, *fluretta*? Nie mogę dojść do ciebie zbyt dobrze w ten sposób. - Jego palce dokuczały jej śliskim fałdkom, nie reagując na jej otwarcie, nawet nie zanurzając się do środka. Zajęczała i ssała jak oszalała jego fiuta.



Cudowne ciśnienie palców wpadło w poślizg i uderzyło w jej cierpiącą cipkę. Jej uda zacisnęły się a jej wewnętrzne mięśnie naprężyły się.

- Jeszcze nie. - Olav kłapnął, wycofując swojego fiuta z jej ust. – Dojdzie znacznie mocniej, jeśli każesz jej czekać.

- Już dochodziła świetnie i to bez twojej pomocy! – Dalton zatopił się pod nią a Kylie zapłakała. Zatrzymali się a ona cierpiała. Podciągając się na stopy, odciągnęła włosy z oczu i spróbowała brzmieć asertywnie, a nie na zrozpaczoną.

- Ogólne zasady: podejmujesz rolę należącą do mężczyzny alfa, który zaczyna... dyktuje warunki do czasu, gdy już będziemy zaspokojeni. Nikt nikogo nie zmusi do zrobienia czegoś, przez co poczuje się niekomfortowo. – Spojrzała na Daltona. - Ale musisz przestać patrzeć wstrząśnięty za każdym razem, kiedy zrobimy coś, czego nie ma w przewodniku misyjnym. Lubię dostać klapsa. Lubię zostać przytrzymana. Lubię seks analny. I w pewnym momencie bardzo chciałabym pieprzyć was obu, w tym samym czasie.

- Wpadłem w odcinek Outpost Terra Ferma, - wyszeptał Dalton.

Uśmiechnęła się do ściszonego oczekiwania w jego tonie. Nie wyglądał na zgorzzonego jej oczekiwaniami. Może to było to, co zrobili nie tak. Wiedza była mocą a zostawili go bezsilnym... o ile tak cwanego glinę można w ogóle określić bezsilnym.

- I wtedy moja kolej?

Uwodzicielskie spojrzenie w oczy Olava wysłało rzešką falę gorąca przez Kylie. Jej sutki zadrzały a jej rdzeń zatrzepotał. Dostrzegła ten wygląd wcześniej, zaborczy i *dominujący*. Cokolwiek, co zaplanował, nie znajdowało się z pewnością w przewodniku misyjnym.

- To twoja kolej na krzesle, tyle, że będziesz zaginać swój tyłek w powietrzu.

Napięła przedramiona w miejscu i rozłożyła nogi szeroko. Obaj mężczyźni stali przed nią, Olav trochę bliżej niż Dalton. Trzymała swoje ramiona osobno, więc mogli zobaczyć jej piersi. Jej sutki naciskały na materiał, ale nie wbijały się w poduszkę. Dałby jej klapsa jeszcze raz?

Znów zabawi się z jej cipką?

- Znów robisz się wilgotna, fluretta. O czym myślisz?

- Wszystkie inne rzeczy mogłeś mi zrobić.

- Które ekscytują cię najbardziej?

- Dałam ci swoją listę życzeń. Możemy zacząć od niej?

Olav zachichotał i ciąg powietrza rozszedł się wbrew jej gorącu. Nie musiała patrzeć ponad swoim ramieniem by wiedzieć, że całkowicie ją teraz popiera. Odnalazł jej szparkę główką swego fiuta i zajęczała.

- Chcesz tego w tobie?

- Wiesz, że chce.

- Gdzie?

- Nieważne.

- Drobny kłamca. Powiedz to.

- W moim tyłku. Proszę pieprz mój tyłek. - Popchnął do jej cipki i jęknęła. Był tylko zawzięty? Naprawdę pragnęła go w swoim ciasnym tylnym kanale, dręcząc ją dopóki nie zacznie krzyczeć?

- Chodź tutaj człowieku, pomóż mi. - Olav nie potrzebował jakiegokolwiek pomocy ale musiał dostać jakikolwiek powód proszenia o pomoc Daltona. - Weź trochę tego i nałóż to na palce. - Przyparła swoją twarz o oparcie krzesła i uśmiechnęła się. Dalton musiał pokonać swój

analny wstręt i Olav znalazł drogę. - Włóż palec i pokręć nim. Tu, pokażę ci.

Palce wślizgnęły się w jej tyłek, obracając, wpychając się głębiej. Zatrzymała ich rozmowę i skupiła na uczuciach uruchomionych przez ich „lekcję”. Palec środkowy dołączył pierwszy. Pieprzyli ją teraz razem? Zadrżała, jej cipka trzepotała cała.

- Ona ściska mnie jak szalona, - powiedział Olav. – Nie za szybko, bo dojdzie a ja nie jestem jeszcze gotowy by doszła. Dalton wciąż wpychał palce podczas gdy Olav szczypał jej sutki. Jego fiut był stałym przypomnieniem, że on z nią ciągle pogrywał. Oparła się na biodrach, wprowadzając obu bardziej w głąb jej bolącego ciała.

Olav chwycił tył jej szyi i ścisnął.

- Bądź przekonana, że z przyjemnością będziemy cię brać do czasu, gdy będziemy gotowi dać ci więcej. - Wbiła paznokcie w obicie krzesła, przemagając krzyk frustracji. Gwiazdy, musiała dojść.

- Teraz, przeciągnij wolno swoje palce . Niech ona to poczuje w każdym calu. - Słodki cios na zewnątrz trwał bez końca. Jedno niewielkie szarpnięcie i roztrzaskałaby się. - Patrz jak rozciąga się, by wziąć mojego fiuta. - Nawet nie zdawała sobie sprawy, że Olav odjechał od jej cipki i jednocześnie, że Dalton wycofał się z jej tyłka do czasu gdy nie przyparł do jej innej dziurki. Trzymał ją w ramionach i szeroko otwierał tak, by Dalton mógł zobaczyć co robił.

- Nie krzywdzisz jej?

- Myślę, że nie. - Głębiej, głębiej, najechał na jej ciało z twardym, ciągłym ciśnieniem. Jego jądra przycisnęły się do jej fałdek i zatrzymał się. – Krzywdzę cię? – Bardzo dobrze wiedział, że nie zadawał jej bólu. To wszystko było tylko dla Daltona.

- Ruszaj się, cholera, ruszaj się!

Olav zachichotał.

- To nie brzmiało jak ból, przynajmniej dla mnie. – Wyciągnął prawie na zewnątrz, wtedy wbił się wystarczająco mocno, by zakołysać jego jądrami na jej lechtaczce. Sapała gdy każde miejsce, które dotknął pulsowało. Kiedy jej ciało stało się tak zachłanne? – Daj mi swoje ramiona.

Zepchnęła i sięgała. Złapał jej nadgarstki zanim zakołysała się do przodu jeszcze raz i złapał jej ramiona za nią. Pozycja wygięła w łuk jej plecy, wysuwając do przodu jej piersi i sprawiając, że jego fiut stał się ogromny w niej.

- Siadaj, człowieku. Nie skończyliśmy jeszcze z tobą.

Dalton prześliznął się do pozycji, jego twarz mocno poczerwieniała, źrenice prawie zasłoniły całe jego oczy.

- Dyktujesz warunki jak pies alfa.

- Ugryź jej sutki i wciągnij jej lechtaczkę. Nie wystarczająco mocno, by spowodować rzeczywisty ból, ale mocniej, niż zrobiłbyś to z ludzką kobietą.

Zrobił tak jak chciał Olav. Stanowczo szarpiąc jej lechtaczkę jedną ręką, Dalton szczypał jej sutek drugą. Ugiął się pod drugą pierś i używał zębów do czasu gdy Kylie nie zadrżała spazmatycznie.

- Prawie tam, słodka *fluretta*? - Cofnął się, ciągnąc ją z nim. Dalton nie miał czasu zaprotestować. Olav zgiął ją do przodu i popchnął jej twarz w kierunku naprężającego się fiuta Daltona.

O, tak! To było doskonałe. Olav trzymał jej ramiona skrzyżowane za jej plecami. Ruszył się szybko w głąb jej tyłka podczas gdy ona adorowała Daltona jej wargami i językiem. Olav wciąż kontrolował swoje ruchy.

Każde z jego pchnięć wpychało ją głębiej na fiuta Daltona i ściągnęło ją gdy wycofał się. Rozumiejąc jego rolę, Dalton chwycił się siedzenia krzesła i przeżywał przyjemność z nimi.

Kły Olava wbiły się w jej ramię a fiut Daltona wpychał się do jej gardła, przyciszając jej krzyk. Uczucie lawirowało od przyjemności do bólu i z powrotem do przyjemności, gdy energia wirowała wokół nich i ogarniała ich.

Marszcząc powierzchnię jej cipki, wpadła w potężny orgazm. Olav zadrzał za jej plecami, jego nasienie tryskało wgłąb niej. Dalton jęknął i zadrzał gdy uwolnienie dosięgło i jego. Połknęła i połknęła jeszcze raz, upajając się przyjemnością i mocą.

\*\*\*\*\*

Dla całej trójki pomysł wzięcia prysznicą okazał się lepszy, niż ktokolwiek byłby w stanie pomyśleć. Za każdym razem, kiedy Olav otarł się o niego, Dalton starał się odsuwać od drugiego mężczyzny tak daleko, jak to tylko możliwe. Co nie było zbyt możliwe przez szklaną obudowę.

- Mógłbyś się po prostu zrelaksować? - Przynajmniej Olav nie nazwał go człowiekiem. - Nie dotknę cię, chyba że mnie o to poprosisz. Nie powiedziałem: chyba że nie pragniesz mnie, bo w tej chwili mnie pragniesz. Jesteś zbyt uparty aby to przyznać.

Dalton olał prowokację. Trudno było się sprzeczać, gdy jego fiut przyczepił mu etykietę kłamcy za każdym razem, gdy patrzył na którekolwiek z nich, albo na nich oboje. Oglądanie przelecenie Kylie

przez Olava, było jednym z najbardziej erotycznych doświadczeń jego życia, jak do tej pory.

- Opowiedz mi o Faelonie, - Sprowokowała Kylie w oczywistej próbie zmiany tematu.

- Znam go bardziej przez reputację niż cokolwiek innego. On żyje we Włoszech większość czasu, ale wampiry mają zwyczaj przychodzić niezapowiedziani.

Olav podał jej maleńką butelkę szamponu i zabrała się do roboty przy swoich włosach.

- Jak Rafe sprawdzi tę kobietę bez wzbudzania w Faelonie podejrzeń?

- Prawdopodobnie porozmawia z Antonelli.

- Kim jest Antonelli? – Zapytał Olav.

- Ludzka partnerka Faelona.

- W jaki sposób wampiry mogą mieć ludzkich partnerów?

- On weźmie od niej krew, lecz ona nie weźmie krwi z niego, - wyjaśnił Dalton.

- Jak dziwnie.

Kylie przerwała gdy wypłukiwała szampon ze swoich włosów. Mężczyźni spiskowali podczas gdy miała zamknięte oczy. Olav miał miniaturową kostkę mydła i swawolny uśmiech na twarzy. Zaatakował z jednej strony, podczas gdy Dalton złapał jej nadgarstki i odciągnął jej ramiona od ciała. Śmiała się i poruszyła, gdy Olav potarł ją ze swoimi namydlonymi rękami, błędząc po miejscach i wywołując więcej jej chichotów.

Wyszli z pod prysznic kilka minut później i Kylie wytarła się do sucha.

- Gdzie mogę znaleźć tą Antonelli?

- Nigdy o tym nie myślałem. - Dalton wziął ją w ramiona i poczekał aż spojrzała w jego oczy. - Nie ma nikogo, kogo Faelon kochałby bardziej, niż Antonelli. Nie będzie kłopotać się mentalnym przymusem, jeśli będziesz zadzierać z jego partnerką. Zabije cię .

- I co powiesz w tym temacie? - Olav zawiązał swój ręcznik wokół bioder i odciągnął włosy z czoła. Dalton zignorował przewidywalne ucisk w jego pachwinie. Więc, facet był łatwy. *Ale to wcale nie oznacza, że jestem gejem.*

- Dlaczego rada pragnie ją znaleźć? – zapytał Olav.

- Nie wiem. Myślę, że Arabel wysłała mnie tu, ponieważ nie mogła wysłać nikogo ważnego. - Włożyła fragment ręcznika pomiędzy swoje piersi i wyszła z łazienki.

Dalton chwycił jej ramię i zakręcił nią w koło.

- Dlaczego to robisz? Jakakolwiek wzmianka o twojej siostrze jest postrzegana jako karanie samej siebie. Jediną osobą porównującą cię do Arabel, jesteś ty.

- Może w tym wymiarze.

- Więc nie wracaj.

- Ona musi wrócić, - sprzeciwił się Olav.

- Dlaczego? – Dalton wystrzelił w niego rozdrażnionym spojrzeniem. - Jest mnóstwo czarnych charakterów w tym wymiarze.

- Nasz świat jest w stanie wojny, - powiedziała Kylie, jej spojrzenie nappełniło się żalem. - Nasz wróg jest straszniejszy niż możesz sobie wyobrazić. Muszę wrócić.

Pogrążony w jej spojrzeniu, zdesperowany by chronić ją, Dalton usłyszał siebie, jak powiedział.

- Więc pójdę z tobą.

\*\*\*\*\*

Olav mógł poczuć, jak świt się zbliżał. Kylie leżała skrzyżowana na łóżku między nim a człowiekiem, już ulegając słonecznemu transowi. Jej głowa spoczywała na jego ramieniu, ale miała wyciągniętą rękę Daltona i wetknęła jego dłoń między swoje piersi.

- Dotykasz mnie, - wyśmiewał się, wiedząc, że Dalton nie mógł zobaczyć jego uśmiechu.

- Chciałbyś. - Dalton westchnął. - Ty oczywiście nie wiesz tak dużo o tym wymiarze jak sądzisz.

- Rozumiem, że wyzwania dotyczą tych, którzy nie odbiegają od normy. Twoja frustracja z powodu nastawienia Kylie, dobrze mówi o tobie.

Nastąpiła długa martwa cisza.

- To były dwa inne tematy?

Olav zachichotał. Lubił człowieka bardziej, niż chciał się do tego przyznać.



- Kylie zawsze próbuje być taka jak oczekuje Arabel, lecz Arabel trudno jest zadowolić i Kylie w pewnym sensie gubi się. To bardzo spostrzegawcze z twojej strony, że tak szybko to zauważyłaś.

- Kylie to niezwykła kobieta. Może razem pomożemy jej wykorzystać cały jej potencjał.

- Rzeczywiście to jest szlachetny cel.

- Wiem, że będziesz mniej więcej nieprzytomny przez kilka godzin. Nie ma nic co mógłbym zrobić by chronić ciebie? Światło słoneczne pali twoją skórę, czy coś w tym stylu?

- Nie jesteśmy wampirami, Daltonie. - Uśmiechnął się stroną sufitu.

- Co najmniej nie teraz.

\*\*\*\*\*

Dalton przemierzył pokój, zbyt pełen niepokoju, by spać, zbyt zmęczony, by odprężyć się. Może Kylie miała rację. Jak mogliby oczekiwać, że Rafe jest niepomysłny dla jego Najjaśniejszego Pana, zwłaszcza jeżeli Faelon przekonał go, że jego czyny są usprawiedliwione? Jessie nie sprzeciwi się Refe. Dalton nie zmusiłby jej do tego. Jednakże, mogła powiedzieć mu bez względu na to, czy Rafe zrobił jakikolwiek wysiłek w ich imieniu. Brzmiała półprzytomnie gdy odebrała telefon.

- To jest środek popołudnia, w imię Boga. Nie wiesz, że wampiry śpią cały dzień?

- Nie jesteś wampirem.

- Może będę.

Dalton przełożył telefon do drugiego ucha i usiadł na kanapie.

- On tam jest?

- Leży na prawo obok mnie, ale nie słyszy cię. Co u twojego gościa?

- Czuje się znacznie lepiej dzięki przyjacielowi, który przybył do niej z jej wymiaru. - Westchnął, pragnąc aby był w tym samym pokoju co Jessie. Łatwo można ją było odczytać jeśli się ją znało. – Zrobiłem wszystko co zrobić miałem. Kylie nie wyszła z pokoju hotelowego. Czy Rafe sprawił, że cokolwiek posunęło się do przodu? Jego czas już w połowie się skończył.

- Antonelli nie odbierze swojego telefonu, ponieważ Faelon znowu go przed nią schował. On odmawia posiadania naziemnej linii. Ona ostatecznie sprawdzi swój e-mail, ale fakt że Faelon ukrywa to przed nami, jest co najmniej cholernie podejrzany.

- Jaki jest plan B?

- Mam rozmowę telefoniczną z szefem bezpieczeństwa z Chimera Island. Zajmowali się jakimiś ładnymi interesującymi sytuacjami w przeciągu ostatnich lat.

- Założę się, - Chimera Island była jak Karuzela tylko, że na znacznie okazalszej skali. Wszystkie gatunki były mile widziane pod warunkiem, że zachowali się stosownie.

- Jak tylko Garret wróci ze mną, skontaktujemy się z wami. Dalton odłożył telefon i skierował się do centrum rozrywki. Miał nadzieję, że hotel miał dostęp do Internetu. Jego laptop doskonale by wszystko zrobił, ale nie było możliwości aby zostawił Olava i Kylie podczas gdy byli bezsilni. Rzucił swoją kartę kredytową i zwrócił klawiaturę odbiornika radiowego do kanapy.

-Okey, Mercedes. Gdzie teraz jesteś?

## Rozdział IX

Tłumacz: Isiorek

Korekta: sylwikr

Olav zbudził się ze swojego słonecznego transu czując się zmieszany, co postawiło go na nogi. Kylie przekręciła się na swoją stronę, ciepła i naga. Uśmiechnął się, smakując miękkość jej ciała naciskającego tak mocno na jego. Gdzie był człowiek? Oczywiście nie porzucił ich, podczas gdy spali. Pozwolił swoim uszom wyregulować ostrość słyszenia, wybierając przyciszone tony telewizji z przedpokoju.

Wstydziłby się. Dalton nie znał właściwego sposobu by budzić kobiety? Olav przetoczył ją na plecy i podziwiał lśniąca doskonałość jej ciała o długich kończynach. Jedyna bardziej pasjonująca rzecz od czucia jak jej tyłek mocno chwyta, to patrzeć na twarz Daltona, gdy tracił kontrolę. Cholera. To nie było dobre. Miną kawał czasu odkąd był zmuszony do uwodzenia partnera. Uzdrowiciele byli pełni zrozumienia, co czyniło z nich bardzo popularnych kochanków.

Gdyby to nie było dla Kylie, Dalton nigdy nie obróciłby swojej głowy. Był zbyt arogancki, zbyt nieokrzesany, zbyt prymitywny, raczej jak wojownicy Nac O'te, którzy wpędzali wszystkie kobiety w zadyszkę. Tak, więc, nie potrzebował Daltona aby sprawić, by Kylie zwijała się i jęczała.

Wiedział, co zadowoliło ją dużo lepiej niż ten człowiek.

Obserwował to cholerne ludzkie lizanie i wciąganie, jej orgazm po orgazmie. Teraz to była jego kolej na to, by poczuć smak jej śmietanki, poczuć jej skurcze wokół swego języka i poczuć, jak ocierała się o jego usta.

Ruszając się ostrożnie, tak, aby jej nie obudzić, zsunął się między jej nogi i łagodnie rozdzielił ją kciukami. Jej włosy były starannie przycięte, akcentując jej aksamitne zielone fałdki zamiast je ukrywać. Liznął ją tylko raz zanim drzwi trzasnęły i wparował Dalton.

- Ty już oczywiście nie spiesz, a ona?

- Jestem w trakcie budzenia jej. - Schylił swoją głowę jeszcze raz i odnalazł jej szparkę tylko po to, aby zmusić Daltona do złapania go za tył jego głowy.

- Nie pieprzemy nieprzytomnych kobiet w tym wymiarze. Są prawa na takie rzeczy.

- Ona nie będzie nieprzytomna, jeśli puścisz moje włosy. Ty z drugiej strony...

- Najpierw ją obudź.

- Jesteś dziwny jak cholera! Miałbyś coś przeciw budzeniu się z twoim fiutem w jej ustach?

To go spowolniło a jego palce poluzowały chwyt.

- Ale ona nie tylko śpi. To jest różnica. Kiedy wy faceci jesteście właśnie w takim stanie, nie możecie się obudzić, prawda?

- Nie, chyba że słońce zaszło albo spaliśmy przez osiem godzin. Słońce jest nie całkiem nisko, ale spała prawie dziewięć. Masz jakiegokolwiek inne pytania czy mogę kontynuować?

- Przepraszam. - Dalton został na krawędzi łóżka a Olav nie poprosił go by wyszedł.

Olav podniósł jedną z jej nóg do swojego ramienia, oferując Daltonowi lepszy widok. Lizął i skubał, ssał jej fałdki aż jej szparka i łechtaczka stały się wilgotne.

Olav skinął w kierunku Daltona.

- Włóż palec do jej cipki a ja będę lizać jej lechtaczkę. – Przesunął swój język w górę, dając Daltonowi dość miejsca aby się poruszył .

Kylie obudziła się z cichym gwałtownym wdechem, była zdezorientowana przez moment. Dalton wpychał palce do jej cipki podczas gdy Olav mlaskał językiem na jej lechtacze. Pierwsze mrowienia uwolnienia już w niej narastały . Nawet nie próbowała ich powstrzymać . Jedna z jej nóg opierała się o ramię Olava. Odepchnęła się drugą, przechyliła biodra pocierając fałdkami o usta Olava. Uszczypnął ją, ssąc mocno jej lechtaczkę a orgazm wybuchnął w cudownych tętnach i mrowieniach.

Rozłożyła ręce na całą długość ciała i uśmiechnęła się.

- Mogłabym się tak budzić każdego wieczora?

Olav obcałowywał ją od uda w dół a Dalton usiadł obok niej.

- Twój człowiek martwił się, że korzystam z twojego słonecznego transu gdy znalazł mnie, jak lizałem twoją cipkę zanim w pełni się obudziłaś.

Spojrzała na Daltona.

- Obydwoje macie moje pozwolenie na lizanie mojej cipki kiedy i gdzie tylko macie na to ochotę. Wejdźcie pod stół w restauracji, podciągnijcie mi spódnicę w windzie, zegnijcie w pół w piwnicy Karuzeli, na zewnątrz pchnijcie na drzewo w parku... - Jej lista zamieniła się w śmiech, gdy oczy Daltona stawały się coraz szersze. – Żyłeś pod strasznym kloszem.

- Zaczynam to widzieć. Jeśli wielu z twoich ludzi odwiedzi ten wymiar, Ziemia mogłaby stać się bardzo interesującym miejscem.

- Ile mamy czasu na przygody przed przybyciem Jessie i Refe?

- W tym momencie Jessie jest z człowiekiem zwanym Garret, i poznamy ich w restauracji w dole ulicy za jakąś godzinkę. Ale wcześniej muszę pojechać do domu albo kupić ubranie na zmianę, więc myślę, że następna przygoda będzie musiała poczekać.

Olav pomógł zejść jej z łóżka, jej spojrzenie tliło się.

- Możemy zająć się twoją nową listą podczas zebrania. Czyż nie powiedziałaś: „wejdźcie pod stół w restauracji”?

Ciepłe mrowienia popłynęły w dół kręgosłupa Kylie.

- Będziemy musieli zobaczyć restauracje zanim się na to zgodzę.

Kim jest Garret?

- Zajmiemy się czymś pożytecznym, a potem zajmę się wami. Jak się tam dostaniemy? Masz wypożyczony samochód czy może migniemy z Olavem w tę i z powrotem?

Spojrzała na Olava i potrzęsnęła głową.

- Możesz wyobrazić sobie, że nie jesteś zdolny do teleportacji? Niemal każdy w tym wymiarze polega na maszynach do przemieszczania się.

- Możesz teleportować się ze mną do mojego mieszkania? Nagość nie zadziała na tym spotkaniu.

- Olav przeniesie cię do twojego mieszkania, a ja się ubiorę. W ten sposób będzie szybciej .

- Nie, - powiedzieli jednym głosem jej mężczyźni, co wywołało jej uśmiech.

- Dopóki ta rzecz jest w górze, - powiedział Dalton. – Nie złączymy się biodrem.

- Albo biodrami. - wyjaśnił Olav, jego uśmiech nadał temu zwrotowi zupełnie inne znaczenie.

Wzięła prysznic i ubrała się w aksamitną spódnicę i sweter składający się z kilku części. Olav brał prysznic następny, zapraszając Daltona wyzywającym uniesieniem brwi. Dalton usiadł na komodzie i wsunął rękę pod spódnicę Kylie, podczas gdy ona kończyła się przygotowywać. Jego ciepła ręka sięgnęła do nagiego kawałka ciała i ścisnęła.

- Ona nie nosi niczego pod tą spódnicą.

Roześmiała się.

- Teraz popsujesz niespodziankę. Zamierzałem ci to powiedzieć tuż przed wejściem do restauracji. Dałoby ci to domyslenia, podczas gdy zamawiałbyś jedzenie w restauracji.

Jęk skierował jej spojrzenie w kierunku prysznicza. Stał tam Olav z rozstawionymi nogami, cały w szamponie i odżywcze, śmiało głaszczący swojego fiuta. Jego rysy naprężył się w nieuchronnym orgazmie.

Dalton spojrzał na niego, zamknął oczy a potem znów na niego spojrzał .

- Dlaczego pragniesz go tak bardzo? – Zapytała ostrożnie.

- Jestem detektywem śledczym, jestem katolikiem, i jestem... jest zbyt wiele rzeczy których nie zrozumiesz.

- Powiedz mi co widzisz gdy patrzysz na niego.

Potrzebował wiele czasu nim odpowiedział. Gdy myślał, jego spojrzenie przesunęło się na Olava .

- Widzę twoją inną wersję. Jak mógłbym go nie pragnąć? – Po czym Dalton popędził do łazienki.



\*\*\*\*\*

Godzinę później siedzieli dookoła stołu w głębi narożnika restauracyjki. Garret Olsen nie mówił zbyt wiele. Kylie przestudiowała jego zwykłe rysy, jego nijaki garnitur, i jego średnią budowę ciała, czekając na znamienne niewyraźną plamę potwierdzającą jej podejrzenia, że się przemienił.

- Nawet bez współpracy Faelona mój zespół może zlokalizować Mercedes Smythe, - Zapewnił ich Garret. - Oni wykonują całą podziemną robotę dla Agencji Niezwykłych Partnerów. Mamy zasoby, o których po prostu nie wiecie.

Kylie pochyliła głowę, uznając jego twierdzenie bez zgadzania się z nim.

- Jak wiele czasu zajmie twoim ludziom znalezienie jej?

- Spodziewałbym się raportu w ciągu kilku dni. - Uśmiechnął się do Jessie a jego rysy zawahały się. To było subtelne i natychmiast naprawione, ale Kylie oparła się mocniej na stole. Garret kontynuował, - Jessie wyjaśniła że to w pewnym sensie jest sprawa imigracyjna. Ta kobieta jest niebezpieczna?

- Nie. I wolelibyśmy zrobić pierwszy krok. Jak tylko zlokalizujesz ją, my zrobimy resztę.

- Rozumiem. Macie jakieś pytania do mnie?

- Raczej nie. - Spojrzała na Daltona. Był podejrzenie cicho przez całkowitą rozmowę. - W takim razie, pozwolę ci zjeść twój posiłek. - Położył swoją złożoną serwetkę na stole i przeszedł przez restaurację.

- Nie ufajcie temu mężczyźnie, - powiedział Dalton gdy tylko za Garretem zatrzęsnęły się drzwi.

Kylie uśmiechnęła się. Dziękować gwiazdom; nie była jedyną, która zauważyła, że Garret siedział na krawędzi. Spojrzała na Jessie.

- Czy Garret Olsen jest człowiekiem?

- Jego matka była człowiekiem. Myślę, że ojciec jest z *Seleighe Sidhe*.

- Jestem nieobeznana z tym gatunkiem.

- Elfy z Jasnego sądu.

Kylie kiwnęła.

- Czy oni są zdolni do zmiany kształtu?

- Oni mogą używać atrakcyjności by stwarzać fikcje, ale myślę, że to różni się od zmiany kształtu. Prawda?

- Prawda. - Kylie popatrzała na drzwi przez które wyszedł Garret. –

To nie był Garret Olsen.

- Jesteś pewna?

- On jest zmiennym. Jestem tego pewna.

- Powiadomię Agencję że mają problem. Cholera. – Jessie wyciągnęła z torebki swój telefon komórkowy. – To zbieg okoliczności czy to jest związane z bałaganem dotyczącym Mercedes?

- Trudno uwierzyć, że są całkowicie od siebie niezależne. - Po tym jak Jessie zostawiła wiadomość dla Pana Riley w Chimera Island, Kylie zapytała: - To ty skontaktowałaś się z Garretem czy to on skontaktował się z tobą?

- Skontaktowałam się z nim po tym, jak Rafe do niczego nie doszedł z Faelonem. To było niewiarygodne. Rafe wiedział, że odchodzę od zmysłów z niepokoju o Daltona, ale przysiągł, że nigdy nie zrobi niczego

krzywdzącego kogoś, kogo kochał Faelon. To był występ na całe życie i nic z tego nie miało żadnego wpływu. Rafe groził nawet że zgłosi radzie to co Faelon tobie zrobił . Faelon milczał i olał to wszystko.

- On oczywiście wiedział, że to "występ przez całe życie." Czyż Faelon nie jest ojcem Rafe?

- Tak.

- Więc dlaczego Rafe pomyślał, że może nabrać swojego ojca? – Zapytała Kylie.

- Zespół lidera?

Dalton roześmiał się a Kylie potrząsnęła głową.

- Nie wiem co to znaczy.

- Gwiazdy rocka bywają odrobinę arogancy.

- Odrobinę? - wyzwał Dalton.

-Tak, myślałem, że wezwanie kogoś z przełomu, może być pomocne.

- To może być dobry pomysł. – Powiedziała Kylie. - Ale twoja wiadomość została przechwycona , albo ten Garret nie ma nic wspólnego z Mercedes. Tak czy owak to nie może być dobre.

- Co może zrobić Garret–oszust, by znaleźć ją dla nas? – Zapytał Olav.

- Kto powiedział, że on chce ją dla nas znaleźć ? – Dalton odepchnął się od stołu. – Myślę, że nie jesteśmy jedynymi, którzy szukają Mercedes.

- W takim przypadku może nas jeszcze do niej doprowadzić, - zapunktował Olav.

- Nie możemy zapomnieć, że mamy do czynienia z oszustem, - podkreślił Dalton. - Musimy tam być, kiedy ją odnajdzie.

Kylie oparła przedramiona na stole i pochyliła się ku Jessie.

- On podsunął mi pomysł.

## Rozdział X

Tłumacz: Isiorek

Korekta: sylwikr

Faelon zmartwiony obrócił się od trzaskającego ognia, gdy drzwi biblioteki otworzyły się. Tylko jego ukochana weszła bez pukania. Zatrzymała się na moment, jej plecy były przyciśnięte do zamkniętych drzwi, miękki uśmiech zakrzywił jej wargi. Jego sercu nigdy nie udało się nie szarpnąć się na jej widok, jego fiut nigdy nie potrafił się nie wzbudzić.

- Tęskniłeś za mną? - Przez większą część ostatnich dwóch dni, trzymał ją z dala od kryzysu ale gorsze od oddzielenia, było oszukiwanie jej. Niewiele tajemnic rozdzieliło ich w ciągu minionych wieków, które przeżyli razem. Chciałby móc powiedzieć, że nie było żadnego.

- Zawsze za tobą tęsknię. – Przeszła przez pokój, jej biodra łagodnie się kołysały. – Co cię tak martwi, moja miłości? Powiedz mi. Gdyby to było aż tak proste. Wyznawanie jego grzechów w tej chwili nie rozplątałoby sznurów. To nie...

Drzwi biblioteki otworzyły się gwałtownie i Antonelli krzyknęła. Z niewyraźną plamą ruchu i nadnaturalną prędkością, przyciskając ją plecami, Dalton Auster wciągnął ją w ramiona. Dalton przyłożył broń do jej skroni i złapał go od tyłu. Furia pulsowała przez Faelona. Szarpnął swoje ramiona i nic się nie stało. Niemożliwe!

- Poznaj mojego przyjaciela, Olava. – Powiedział Dalton z pewnym siebie uśmiechem. – Jak prawdopodobnie jesteś w stanie stwierdzić, on

nie pochodzi z tego wymiaru. - Dalton schował broń do kabury a Antonelli zamieniła się w obcego z Karuzeli.

Przynęta.

- Gdzie jest moja partnerka? - Szalał w ramionach Olava, kręcił się i zwijał. Kylie wysłała wzdłuż niego pasmo zielonej energii. Jego ciało nie zareagowało, ale to przystawiło do niego energetyczne pijawki.

- Nie zaskoczyło nas to, że jest suką. Nie jest nią, Faelonie? Antonelli jest na górze, z Jessie i Rafe. Pośpi jeszcze przez chwilę. Użyto dużo łagodniejszego przymusu niż ty użyłeś. Teraz, wznowimy rozmowę, którą nawiązaliśmy w Karuzeli? Dlaczego tak bardzo pragniesz trzymać z dala ode mnie Mercedes?

Faelon szarpną się jeszcze raz a mężczyzna go wypuścił. Rzucił wściekłe spojrzenie ponad swoim ramieniem i znalazł samczą wersję Kylie.

- Jak wiele z twojego gatunku przeszło przez Zasłonę?

- Jak do tej pory tylko dwoje. – Odpowiedziała Kylie. – No, chyba że oczywiście wliczasz w to Mercedes.

Przetarł ręką oczy, nagle czując się jakby przeżył co najmniej tysiąc lat.

- Mercedes zaginęła.

- Och, jak cholernie wygodnie - warknął Dalton. Jego ręka sięgała do broni.

- Chciała być obecna na przyjęciu. Nie sądziłem by to był dobry pomysł. Jak zwykle, Antonelli interweniowała i wymyśliła kompromis.

- Mercedes była tej nocy w Karuzeli?

- Nie zdawałem sobie z tego sprawy, ale tak.

- Co się z nią stało?

- Szczegóły nie są ważne, - spojrzenie Faelona zabłysło w ostrzeżeniu. - Tej nocy zaczęła się chronić przede mną. Nie byłem w stanie zlokalizować jej przez dwadzieścia sześć godzin.

- Kylie skrzyżowała ramiona na klatce piersiowej i spojrzała w jego oczy.

- Co zrobiłeś by ją znaleźć?

- Wszystko. – Skupił swoje zwężone spojrzenie na jej twarzy. –

Zaufaj mi, mała obca kobietko. Jeżeli ja nie będę w stanie jej znaleźć, ty również tego nie zrobisz.

- Jest różnica, *wampirze*. – Miała czelność uśmiechnąć się. – Ona się nie ukrywa przede mną.

\*\*\*\*\*

Z powrotem w mieszkaniu Daltona, Kylie przebiegła w myślach wydarzenia wczorajszej nocy. Rafe obiecał, że dowie się od Antonelli czego będzie mógł, ale Kylie nie miała nadziei, że cokolwiek, co wyciągnie od Faelona przyniesie jakieś rezultaty.

- Wczoraj wieczorem spędziłem kilka godzin w Internecie, sprawdzając czy mógłbym wykopać coś nowego, - powiedział Dalton. – To jest tak, jakby nie istniała przed tym zanim pojawiła się w Outpost Terra Ferma, a gdy tylko opuściła show, zniknęła.

- Dlaczego Faelon pozwoliłby swojej bratanicy wystąpić w telewizyjnym show?

- Jego kontrola nad nią nie jest oczywiście tak absolutna jak myślisz, - powiedział Dalton. - Wymknęła się mu na przyjęciu, czyż nie?

- Wierzysz Faelonowi? – Zapytał Olav. Rozsiadał się na wyściełanym fotelu, wyglądając niszczycielsko w dżinsach i koszulce, którą pożyczył mu Rafe.

- Wydawał się autentycznie zmartwiony zanim wy, chłopcy, wpadliście do biblioteki.

- To staje się coraz bardziej interesujące. – Dalton usiadł koło niej na kanapie. - Wypalam dni urlopu jak szalony. Lepiej żeby była warta zachodu.

- Jak sądzę, przez „nią” masz na myśli tajemniczą Mercedes, a nie naszą smakowitą Kylie. – Olav brzmiał na urażonego, co wywalowało uśmiech u Kylie.

- Nie ma żadnego pytania w moim umyśle, dotyczącego tego: czy Kylie jest warta jakichkolwiek kłopotów, które wnoszą w moje życie. – Dalton stanął i ściągnął koszulkę przez głowę. – Myślę, że to moja kolej aby być psem alfa.

- A co jeśli ja nie mam ochoty na grę?

Rzucił erotyczny uśmiech, który sprawił że jej wnętrzości roztopiły się.

- Przekonamy cię.

- *My, nie ja.* Dalton robił wspaniałe postępy. Kylie wzruszyła ramionami z nonszalancją, której nie czuła.



- No więc mnie przekonajcie. – Spojrzała na Olava. Był już na nogach, ściągał swoją małą koszulkę i pracował nad džinsami. Dalton zrzucił swoje spodnie i stanęli przed nią, tuż obok siebie. Oh, możliwości. Wysoki, umięśniony Dalton i szczupły, zręczny Olav... Może na czas, Dalton przyznał, że chce Olava. To był pierwszy schodek.

- Unieś ramiona, - poinstruował Dalton. Zrobiła to i ściągnął jej sweter przez głowę. Zamiast zdjąć jej spódnicę,- po prostu podniósł ją powyżej jej pasa odsłaniając jej cipkę i nagie uda. – Zapomnieliśmy wejść pod stół. To mogło być fajne.

- Zawsze jest jeszcze jutro, - wykazał Olav. - Gdzie mnie pragniesz?

Kylie uśmiechnęła się do sprytnie sformułowanej groźby.

- Klęknij przed nią. Żadnych palców, tylko język.

- Tak jest, - Olav upadł na kolana i przycisnął usta ponad jej wżgórką, przepychając się do jej rdzenia tak daleko jak tylko mógł dojść.

- Wiesz co miałem na myśli. Otwieraj ją trzymając w ramionach i dokuczał jej łechtaczce. Chcę tak mocnego bicia jej cipki, aż dojdzie dopiero wtedy, kiedy JA wejdę do środka.

Olav zachowywał się tym razem. Jego palce rozdzieliły jej fałdki a Kylie dała odpocząć swojej głowie na oparciu kanapy. Dalton przyjrzał się, jak Olav lizał ją, podczas gdy on głaskał własnego fiuta.

- Dlaczego nie umieścisz go w moich ustach? - Wyszepiała.

Po chwili wahania postawił nogę na siedzeniu kanapy, po drugiej stronie jej bioder, a następnie pochylił się, oferując jej fiuta. Wciąż robił wszystko co w jego mocy, aby upewnić się, że nie dotknął Olava. Rozśmieszona przez realizację, mocno ssła główkę jego fiuta.

Głupi, uparty Dalton. Czy był gotowy na kolejną lekcję? Wirowała językiem wokół szerokiej, pluszowej głowy jego fiuta. Olav był długi i zwężany podczas gdy trzonek Daltona był zachwycająco gruby. Idealnie pasował do jej fantazji.

Wplątując palce w jej włosy, Dalton kołysał się w jej ustach. Odrzucił głowę do tyłu gdy pompował z długimi, głębokimi pchnięciami.

Potała jego uda i ścisnęła jego półdupki, a potem powoli rozdzieliła je. Usta Olava zawahały się na niej. Wiedziała, gdzie szukał, dokładnie tam, gdzie miała zamiar na niego patrzeć. *Zrób to. To musisz być Ty*

Zbierając jej śmietankę na koniuszku palca, Olav okrążył odbył Daltona. Pierwsza dotknięcie zaskoczyło Daltona. Jego spojrzenie poleciało do niej z niemym pytaniem. Wypuściła jego fiuta.

- Nie zrobimy tego, jeśli nie chcesz.

- Czyje palce grzebią w moim tyłku?

- Naprawdę dbasz o to?

- Nie. - Umieścił swojego fiuta w jej ustach a Olav wcisnął swój palec za zwieracz Daltona. – Kurwa!

Po zaledwie kilku sekundach poczuła jak trzonek Daltona wali dziko po jej języku. Oh, moc zakazanego. Trzymał jej twarz i potrząsnął, kiedy spuścił swe nasienie w dół jej gardła.

- Wy dwoje zamierzacie mnie zabić. - Dalton cofnął się, łapiąc się za kolana. - To nie jest to, co miałem na myśli.

- Co miałeś na myśli? - Kylie stanęła i opuściła spódnicę.

- Czy seks z kimś z waszego rodzaju zawsze jest tak... przytłaczający? Czy próbowałaś tego kiedykolwiek w sposób spokojny i miły, stopniowo budując intensywność?

- Pieprzenie nie jest o bliskich związkach ani o fizycznej przyjemności - przypomniał mu Olav. – To jest sposób w jaki tworzymy energię.

- A im więcej energii potrzebujemy, tym zachłanniej się stajemy seksualnie . - Kylie poruszyła się przed nim i zawięła swoje ramiona wokół jego szyi. – Możemy zwolnić, jeśli tego potrzebujesz. Lub możesz przez chwilę popatrzeć .

Dalton roześmiał się.

- Taa, to naprawdę dobrze zadziałało ostatniej nocy.

Kylie spojrzała na Olava i potarła swoje piersi o klatkę piersiową Daltona.

- Nie jesteśmy sprawiedliwi wobec niego. Oczekujemy, że zrobi wszystko bez protestów. Spróbujmy tego chociaż raz jego metodą.

- To jego przygoda.

Wzięła Daltona za rękę i zaprowadziła go do sypialni.

- Połóż się. Kochajmy się. Zrelaksuj się i zaakceptuj naszą uwagę. Będziemy połączeni ze sobą.

Dalton rozłożył się na plecach a Kylie usiadła okrakiem na jego biodrach. Jej pragnienie należało mu się tak bardzo, jak jego bicie serca w klatce piersiowej. Kompromis i komunikacja były podstawą do jakichkolwiek stosunków. Umysłowy podmuch seksu a nie bólu, i to było cudowne.

Uśmiechnęła się i pocałowała go, wpychając język do jego ust. Przykrył jej piersi i stwierdził, że jedna jest już przykryta przez rękę Olava. Kompromis. Nie mógł udawać, że drugiego mężczyzny tutaj nie ma. Teraz był częścią trójki. Musiał to zaakceptować. Jego postawienie

nasiliło się gdy przypomniał sobie palce Olava płynnie ślizgające się w jego tyłku. Może bycie częścią trójki nie było takie złe.

Popieścił jej tułów i pogłaskał biodra, jego ręka przeszła niżej ponad Olavem gdy każdy z nich badał jej skórę. Odsunęła się a Dalton pociągnął ją w kierunku swoich ust, zdobywając jeden sutek między zębami.

Przyjrzał się, jak Olav przygryzł drugi sutek, współdziałając do czasu gdy byli zarówno ciaśni jak i ciemni.

- Wpuść mnie wewnątrz siebie - Powiedział Dalton. – Chcę poczuć jak Olav sprawia, że dochodzisz.

- Jesteś pewien? Nie robimy tego powoli.

- Przyzwyczajam się do sposobu pieprzenia Froswick .

- Dzięki bogu, - Olav uśmiechnął się.

Utrzymując w równowadze wagę na kolanach, Kylie poprowadziła jego fiuta do swojego rdzenia i osunęła się na jego obolałą długość. Dalton wciąż leżał, chlubiąc się i szczycąc penetracją. Jej cipka była gorąca i ciasna, marszcząc powierzchnię wokół niego. Jęknął, rozkładając nogi. Wygięła się w łuk do tyłu i oparła się o łóżko, dając Olavowi dostęp do jej łechtaczki.

Olav pochylił się nad Kylie i okrążył jej łechtaczkę językiem. Nie zaszczycając Daltona nawet spojrzeniem, Olav stał się śmielszy, lizał jej miękką tkankę tam, gdzie rozciągnęła się mocno wokół podstawy fiuta Daltona. Jego ciepły, mokry język głaskał fiuta Daltona, co drażniło jej cipkę. Dalton podążył za nim, akceptując przyjemność, ciepło, mrowienie i napięcie rosnące w górę przez jego brzuch.

- Zamierzasz sprawiać, że dojdę... tak długo, aż nie będzie tak jak powinno być.

Olav zachichotał i wrócił do jej łechtaczki. Ze skupionymi zamiarami i oczywistą biegłością, przyniósł ją drżącemu orgazmowi.

- Lepiej? - Pomógł jej podnieść się i posunął do przodu aby oparła się o klatkę piersiową Daltona. – Jest tutaj tylko jedna osoba, która ani razu nie doszła. Ja.

- Wciąż jestem twardy jak skała. Zamierzasz zrobić to co myślę, że zamierzasz?

- Lepiej żeby zrobił, - wyszeptała Kylie wyginając w łuk biodra w zaproszeniu.

- Co z wazeliną? - zapytał Dalton, kiedy Olav przeszedł natychmiast do pozycji.

- Mój fiut może produkować jej do woli.

- Więc dlaczego to nie „pomogło” zeszłej nocy?

- Zamknij się i pieprz mnie!

Dalton zachichotał. Kto mógł się z tym sprzeczać? Nie widział, co robi, ale czuł jak fiut Olava przesuwają się mocno w ciele Kylie co wystarczyło, aby zawył. Ledwie przemógł dźwięk i rzucał głową tam i z powrotem. Ludzie nie mogli czuć tak dużo przyjemności. Jego klatka piersiowa dźwignęła i gwiazdy zatańczyły za jego zamkniętymi powiekami.

Olav wycofał się, dając Kylie miejsce aby mogła się poruszyć. Dalton nie zrozumiał początkowo, ale dwa rytmiczne cykle uczyniły proces błogo jasnym. Wlokła swoje ciało daleko od fiuta Olava i opadła na niego, biorąc Olava głęboko. Tam i z powrotem, do i z, przemykała między jednym fiutem a drugim. Każdy z nich ruszał się trochę, ale to Kylie ustawiła głębokość i prędkość.

- Potrzebuję... Czy możesz wziąć inny kęs?

Otworzył oczy i spojrzał na jej poczerwieniałą twarz, taka piękna, tak niewiarygodnie cenna.

- Oczywiście. - Płacząc palce w jej włosach, spuścił jej usta w kierunku swego gardła. Skręciła gwałtownie w ostatniej chwili, zatapiając kły w jego ramieniu.

Ból wybuchł w jego umyśle w oślepiającym przypływie przyjemności. Migając i drżąc, spojrzał w górę na Olava nad jego twarzą. Drugi mężczyzna był rysowała na szyi Kylie, kompletując okrąg. Energia skwierczała i płynęła. Dalton czuł Olava, jak również mieszanie Kylie w meldunku.

Ich ciała naprężyły się, sięgając do punktu kulminacyjnego, decydując się dojść razem. Ogłuszony i zdyszany, Dalton trzymał kurczowo Kylie przy swojej klatce piersiowej, poznając niewzruszony uścisk jej wewnętrznych mięśni. To wystarczyło, by doprowadzić go do ostateczności. Olav pchnął głęboko. Napelniona przez nich, otoczona nimi, Kylie zwolniła swoją kontrolę nad ramieniem Daltona i poddała się orgazmowi. Dalton wygiął się do niej w łuk a Olav złapał za plecy Daltona gdy weszli do drżących fal.

- Nie cierpię przerywać, ale żaden z was nie zareagował na mój sygnał, a to jest nagły wypadek.

Olav sięgnął po prześcieradło w nogach łóżka, ukazując Daltonowi mignięcia walkirii. Nie stała tam naprawdę, ale to było wciąż dziwaczne. Po niedogodnym momencie rozplątywania części ciała, Kylie odepchnęła włosy z czoła i zapytała.

- Co jest? Dlaczego wysłałeś sygnał na specjalne cele?

- Podejrzewaliśmy, że Setti, może mieć nie od dzisiaj zespół rozpoznawczy na Ziemi.

- Co? – Kylie wciąż na kolanach, zmartwiła się wiadomościami. -  
Dlaczego słyszę o tym w tym momencie?

- Wiesz dlaczego. Wszyscy Nac O'te mają surową potrzebę by  
wiedzieć.

- Teraz mam potrzebę by wiedzieć?

- Nie tylko potwierdziliśmy obecność zespołu rozpoznawczego, ale  
przechwyciliśmy wiadomość wysyłającą oddział uderzeniowy. Ich cel jest  
twoim celem.

- Ścigam się z zespołem rozpoznawczym Settiego? – Potrząsnęła  
głową. – Starasz się być zabawna? Arabel ścisnęła swoje ręce za plecami,  
wycofując się do zawodowej roli.

- Mogę wysłać dwóch wojowników Nac O'te. Każde większe ryzyko  
jest niedopuszczalne.

- Chyba że oni nie będą Wojownikami Dnia, oni będą bezużyteczni  
dla mnie i nie muszę pytać czy możesz oszczędzać Wojowników Dnia.  
Przynajmniej mogę wiedzieć dlaczego narażam swoje życie dla tej  
kobiety?

- Byliśmy ciekawsi do czasu, gdy nie dowiedzieliśmy się o  
zainteresowaniu nią Setti. - Wyrażenie Arabel złagodniało i zwolniła  
słyszalne westchnienie. - Musisz ją znaleźć, Kylie. Tylko w niej mamy  
nadzieję.

Obraz mignął i Kylie wypełzła spod kartki, determinacja płonęła w  
jej spojrzeniu.

- Czy uważasz, że Faelon będzie bardziej pomocny, jeśli dowie się,  
że jej życie wisi na włosku?

- Kim jest Setti?

- Oni są nikczemnym wyścigiem istot, które systematycznie niszczyły ich galaktykę do czasu, gdy Strażnicy nie ukrócili ich spustoszenia, - powiedział Olav.

- Skoro Strażnicy zatrzymali ich... Nie rozumiem.

- Ich jedyną słabością jest to, że nie mogą istnieć poza swoim wymiarem domowym, więc Strażnicy opieczętowali ich wymiar. Niestety, jakieś naprawdę okropne hybrydy, założyły już placówki w innych wymiarach. Jesteśmy w stanie wojny z hordą tych hybryd.

- Rozumiem.

- Myślę, że nie. - Olav zamachnął się nogą na drugą stronę łóżka i stanął. - I mam nadzieję, że nigdy nie zrozumiesz.

- Oni naprawdę są aż tak źli?

Kylie wzdrygnęła się.

- Nawet sobie nie wyobrażasz.